ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème PIĄTEK, 24 sierpnia 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — VENDREDI, 24 Août 1951 Nr. 199

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Czy Sowiety chcą ugody?

(Od własnego korespondenta)

Londyn, w sierpniu 1951 r.

Wiele się pisze obecnie w prasie brytyjskiej na temat ostatnich sowieckich baloników próbnych, szczególnie zaś na temat artykułu prof. Tarle w nowym „sowieckim czasopiśmie w języku angielskim „News". Lecz stwierdzić należy, że głoszona tam (ponownie) doktryna o potrzebie „pokojowego współistnienia" na świecie „komunistycznego i zachodniego sposobu życia", nie zrobiła w opinii brytyjskiej spodziewanego w Moskwie wrażenia.

Na zapytanie korespondentów i dzienników, rzecznik urzędu spraw zagranicznych wyjaśnił, że to ostatnie zapewnienie rzekomej pokojowości sowieckiej nie ma w sobie nic nowego. Ostatnie zaś mowy Mołotowa i Żukowa w Warszawie dowodzą, że nie ma mowy o zaprzestaniu przez Moskwę prowokacyjnej hecy przeciwko Zachodowi.

Jest to więc jedynie nowe wydanie strategii „zimno - wojennej", polegającej na łączeniu deklaracji o własnej pokojowości i dobrej woli z oskarżeniem „Zachodu" o zamiary zaczepne i zaborcze.

Premier Attlee i min. Morrison w przemówieniach do górników bardzo ostro przestrzegali przed uleganiem iluzjom pokojowym. Nawet zawieszenie broni na Korei, jeżeliby doszło do skutku, nic nie zmieni w tej zasadniczej orientacji. Nawet skłonny zawsze do ugody „Manchester Gardian" nazywa artykuł prof. Tarle „syrenim głosem".

Poważny „Economist" w artykule odzwierciadlającym poglądy sfer, odpowiedzialnych za obronę, stwierdza, że o „dyplomatycznym rozgrywaniu" zatargu pomiędzy Wschodem a Zachodem będzie można pomyśleć dopiero po — osiągnięciu pełnego dozbrojenia Zachodu, czyli — nie przed początkiem 1953 r.! Wtedy dopiero „Zachód" będzie mógł rozmawiać z „Wschodem" jako strona silniejsza. Wówczas — po dokonaniu obecnego, olbrzymiego wysiłku dozbrojenia, będzie można już bez zbytnich trudności utrzymywać ten stan pogotowia na długi czas.

Czy jednak Sowiety obawiając się takiej sytuacji, w której Zachód będzie mógł się skutecznie upominać o pogwałcone zobowiązania i prawa narodów, nie zaryzykują wojny wcześniej?" — Zdaniem „Economist" odstrasza je od takiego kroku nie tylko przewaga amerykańska w dziedzinie bomby atomowej, lecz również pewność klęski na dalszą metę w obliczu pięciokrotnej przewagi obecnej potencjału Ameryki nad potencjałem Sowietów. (Klęska Chińczyków w Korei dowodzi, że sama przewaga w ludziach nic nie znaczy w wojnie mechaniczno - maszynowo - atomowej.

Niemniej rząd brytyjski będzie miał duży wysiłek do pokonania wewnątrz Str. Pracy (Labour Party), którego lewe skrzydło zawsze skłonne jest do brania złudzeń za rzeczywistość. Mając obecnie w b. ministrze Bevanie popularnego wpływowego przywódcę, to pacyfistyczne skrzydło będzie się domagało ograniczenia zbrojeń, powołując się na „dowody odprężenia".

Kampania będzie dla rządu tym bardziej uciążliwa, że zbiegły niedawno do Sowietów dyplomata Maclean (wraz z p. Burgess) znał dokładnie wszystkie sprawy sporne pomiędzy W. Brytanią a USA. — Tendencją rządu jest możliwie ukrywanie i bagatelizowanie tych różnic w obecnej chwili. Tendencją Bevana i jego pacyfistów jest ich wyolbrzymianie. To też spodziewać się należy w przyszłości takiej właśnie sowieckiej akcj. propagandowej, która by łudziła pacyfistów brytyjskich nadzieją łatwego okupienia porozumienia z Moskwą za cenę takich ustępstw, na które Ameryka się zgodzić nie może. (Np. oddanie Chinom Czerwonym Formozy, dopuszczenie ich do ONZ itp.)

Równocześnie propaganda sowiecka będzie kokietowała zwolenników „trzeciej siły" (pomiędzy ZSRR a USA), względnie „neutralności", oraz będzie puszczała w obieg kłamstwa o rzekomych amerykańskich intrygach przeciwbrytyjskich (jak to już obecnie się dzieje na tle zatargu o naftę perską itp.).

Siła tej grupy pacyfistycznej jest w rzeczywistości bardzo niewielka. Razem zwolennicy polityki rządowej (mając w ręku zarządy większości związków zawodowych), oraz zwolennicy opozycji, podtrzymującej politykę dozbrojeniową, reprezentują przytłaczającą większość społeczeństwa. Ale rząd oczywiście chce uniknąć otwartego rozłamu w Str. Pracy, gdyż nawet utrata niewielkiej ilości posłów pozbawiłaby go większości i zmusiłaby go do rozwiązania Izby Gmin. Wiadomo zaś, że opozycja, pewna zwycięstwa w takich warunkach nie czeka nowych wyborów.

Trudno się przeto dziwić premierowi Attlee, że woli drogę trudniejszą, lecz pewniejszą, drogę utrzymania grupki pacyfistycznej w ramach stronnictwa, bez koncesji w dziedzinie dozbrojeniowej oraz polityki stanowczości wobec Sowietów i współdziałania z Ameryką.

Strach lewicy przed powrotem do władzy prawicy powinien ułatwić p. Attlee to trudne zadanie. Ar.

Niepowodzenie misji brytyjskiej w Teheranie

Mossadek odrzucił propozycję wyznaczenia Anglika na naczelnego dyrektora Perskiego Towarzystwa Naftowego

Minister Stokes opuścił Persję w czwartek rano

Teheran. — W rokowanaich anglo-perskich o naftę nastąpił zasadniczy zwrot. Rząd perski Mossadeka odrzucił w środę ostatnie propozycje delegacji brytyjskiej, przewidujące wyznaczenie Anglika na naczelnego dyrektora Perskiego Towarzystwa Naftowego i zatrzymanie całego personelu technicznego w Abdanie i na polach naftowych w Persji.

Delegacja brytyjska, której przewodniczył minister Stokes opuściła w czwartek rano Teheran, udając się drogą powietrzną do Londynu.

W środę wieczorem premier Mossadek odwiedził poraz ostatni ministra Stokesa i doręczył mu w ostatniej chwili kontrpropozycje rządu perskiego. Minister Stokes uznał te kontrpropozycje perskie za „niewnoszące nic nowego".

Rozgłośnia teherańska podała do wiadomości, że ostatnie propozycje premiera Mossadeka wyrażały gotowość Persji do sprzedawania nafty irańskiej starym klientom Anglo-Irańskiego Towarzystwa po cenach na rynkach światowych, ale pod własnym perskim zarządem i kontrolą. Ponadto rząd perski potwierdził gotowość przedłużenia kontraktów pracy technikom brytyjskim.

★

List Stokesa do Mossadeka w sprawie brytyjskiego personelu technicznego

TEHERAN. — Szef delegacji brytyjskiej, Stokes w liście do premiera Mossadeka przypomniał, że technicy brytyjscy w Abadanie są ludźmi wolnymi i nie pozostaną w Abadanie, jeśli nie otrzymają zadawalających warunków pracy bez względu na układy, jakie zawrą rządy brytyjski i perski. Minister Stokes w tej sytuacji jest przekonany, że jedynym rozwiązaniem dla utrzymania techników brytyjskich na miejscu jest wyznaczenie brytyjskiego dyrektora technicznego, któ ry pod nadzorem władz perskich zapewniłby kierownictwo rafinerii i eksploatacji pól naftowych.

★

Acheson: „Rokowania w Teheranie są „zniechęcające i niepokojące"

WASZYNGTON. — Amerykański sekretarz stanu, Acheson, określił na środowej konferencji prasowej rokowania w Teheranie jako „zniechęcające i niepokojące". Acheson podkreślił, że osobisty wysłannik prezydenta Trumana, A. Harriman czyni wszystko, co jest w jego mocy, by uniknąć zerwania pomiędzy misją brytyjską i rządem perskim.

★

Rokowania naftowe są „zawieszone, a nie zerwane", oświadczył Harriman

TEHERAN. — Osobisty wysłannik prezydenta Trumana, A. Harriman, który uczestniczył w ostatnim spotkaniu Mossadeka u ministra Stokesa, wyraził żal, że rokowania pomiędzy rządem brytyjskim i perskim doprowadziły do martwego punktu. W każdym razie podkreślił Harriman, rozmowy te zostały „zawieszone, a nie zerwane". Rozmowy dotyczyły warunków, na jakich technicy brytyjscy mogli być utrzymani na swych stanowiskach. Harriman dodał, że oba rządy pragną zapewnienia funkcjonowania perskiego przemysłu naftowego. Na zakończenie Harriman wyraził nadzieję, że rokowania będą wkrótce podjęte i dotyczyć będą praktycznego rozwiązania.

★

Premier Attlee zapowiedział, że Anglia nie wycofa się całkowicie z Abadanu

LONDYN. — W piątek odbędzie się zebranie gabinetu brytyjskiego dla wysłuchania sprawozdania ministra Stokesa.

Premier Anglii, omawiając sytuację w sprawie nafty, zapowiedział, że Anglia nie wycofa się całkowicie z Abadanu. Odpowiednie zarządzenia będą podjęte dla ochrony bezpieczeństwa obywateli brytyjskich.

★

Kilka okrętów brytyjskich przybyło do Bashory

BASHORA. — W rejon Bashory przybyło kilka jednostek brytyjskich morskich, w tym 3 torpedowce, 1 fregata i jeden wielki statek dla ułatwienia lądowania czołgów.

Od czerwca, na Cyprze znajduje się 16 pułk spadochroniarzy brytyjskich.

Rekordowy napływ pielgrzymów do Lourdes

Lourdes. — Francuska pielgrzymka narodowa do Lourdes zakończyła się w środę błogosławieństwem udzielonym wiernym przybyłym ze wszystkich stron Francji. Obecna pielgrzymka jest pod względem ilości pątników największą od czasu ukazania się Matki Boskiej św. Bernadecie.

:-:

Orkan szaleje nad Meksykiem

25 rannych

Tampico. — Orkan tropikalny, który przeszedł nad Jamajką, szaleje od kilkunastu godzin nad miejscowością Tampico w Meksyku.

Huragan dmie z szybkością około 150 kilometrów na godzinę. Kilka domów zawaliło się. Według pierwszych doniesień, conajmniej 25 osób odniosło rany. Na szczęście ośrodek orkanu przeszedł o 100 kilometrów na wschód od Tampico.

:-:

Eksplozja na statku w Glasgowie

1 zabity, 2 zaginionych, 30 rannych

Glasgow. — W hali maszyn na statku „Ciudad de Barqismeto", znajdującym się w dokach, w porcie Glasgowa, powstała w środę eksplozja, w wyniku której 1 osoba została zabita, 2 zaginęły, a 30 odniosło rany. Stan zdrowia niektórych rannych jest bardzo poważny.

Wybuch nastąpił w cylindrze gazowym, w którym znajdował się acetylen. Ta pierwsza eksplozja spowodowała kolejno eksplozję innych butli z gazem.

Po pierwszym wybuchu robotnicy i marynarze znajdujący się w hali maszyn usiłowali wydostać się z niej przy pomocy sznurowych drabinek, ale pod wpływem wydobywających się gazów poczęli tracić przytomność i spadali w dół.

Władze morskie w Glasgowie wszczęły dochodzenia w tej sprawie. Statek „Ciudad de Barqismeto" został spuszczony na wodę w maju br. i był wykonany na zamówienie Wenezueli, Kolumbii i Ekwadoru.

:-:

Za 100 fr. wygrał na wyścigach konnych 481.500 franków

LUNEVILLE. — Pewien gracz, zamieszkały w Luneville wygrał na wyścigach konnych, za pośrednictwem P.M.U. 481 tysięcy fr., stawiając 100 fr. na konia Erlukette z przeniesieniem wygranej na biorącego udział w następnej gonitwie konia Crillonnais oraz na jeszcze jednego konia.

Pierwszy koń „zamienił" jego 100 fr. na 1.780 fr., drugi „pomnożył" to przez 16,6, i wreszcie trzeci „pomnożył" całość przez 16,3. Dało to w sumie 481.500 fr.

:-:

Pociąg najechał na ciężarówkę z sowieckimi żołnierzami

4 zabitych, 4 rannych

BERLIN. — Między Neurupin a Wittstock w Brandenburgii, pociąg najechał na ciężarówkę z żołnierzami sowieckimi. W wypadku tym miało zginąć 4 żołnierzy sowieckich. Czterech innych odniosło rany.

:-:

4-letni chłopczyk uprowadzony przez automobilistę

TOURCOING. — Czteroletni Jacques Dupont bawił się przed domem swych rodziców, kiedy nagle obok niego zatrzymał się jakiś samochód. Automobilista porwał chłopczyka do samochodu i natychmiast odjechał.

Zalarmowany ojciec chłopczyka powiadomił natychmiast policję.

Według dotychczasowego śledztwa, uprowadzenia miał dokonać przyjaciel pani Dupont, która opuściła męża i mieszka obecnie w Lyonie.

:-:

5-ciometrowy wąż boa-dusiciel uciekł z cyrku

NEAPOL. — Z pewnego cyrku włoskiego uciekł w czasie zmiany miejsca postoju 5-ciometrowy wąż boa-dusiciel. Okoliczna ludność żyje w atmosferze strachu, bojąc się wychodzić w pola. Urządzono specjalną obławę na niebezpiecznego węża, ale dotychczas bez rezultatu.

:-:

Sześcioraczki w Ameryce...

CHICAGO. — Amerykański dziennik „Chicago Herald Tribune" doniósł, że pewna kobieta zamieszkała w pobliżu Chicago spodziewa się urodzić z początkiem września pięcioraczki lub nawet sześcioraczki.

Dziennik nie ujawnia nazwiska matki.

Rząd ustalił nową cenę pszenicy na 3.445 franków za kwintal

Cena chleba wzrośnie około 6 do 12 fr. za kilogram

Paryż. — Na posiedzeniu w środę, 22 sierpnia rząd ustalił nową cenę pszenicy na 3.445 fr. za kwintal. Do tej sumy dochodzi wyjątkowa premia 155 franków, tak, że łączna cena będzie wynosić 3.600 franków.

Za podstawę do obliczeń gospodarczych służyć będzie jednak cena 3.445 fr. Jak wiadomo, producenci domagali się tutaj ceny 3.800 fr. za kwintal.

Zwyżka ceny zboża wynosi więc 1.000 franków na kwintale.

Spowoduje ona automatycznie podrożenie ceny chleba o 6 do 12 franków na kilogramie. Sprawa ta badana jest obecnie przez rząd.

Prefekci otrzymają odpowiednie wytyczne dla ostatecznego ustalenia ceny chleba.

Jak wiadomo, cena ta jest różna w poszczególnych departamentach, w zależności od kosztów transportu mąki oraz ilości sprzedawanego chleba t. zw. „fantazyjnego".

Jeśli chodzi o inne zboża, to ceny ich zostaną ustalone w stosunku do nowej ceny pszenicy.

Zaliczka dla Ubezpieczeń Społecznych

Rząd powziął nadto szereg decyzji dotyczących polepszenia sytuacji finansowej Ubezpieczeń Społecznych. Decyzje te objęte są rządowym projektem ustawy. Zmierzają one głównie do przyspieszenia wpłat zaległości przez zmniejszenie karnego oprocentowania dla dłużników będących w dobrej wierze. Nadto omówiono sprawę 20 miliardów fr. zaliczki dla Ubezpieczeń Społecznych.

★

Komisje parlamentarne badają projekt ustawy w sprawie szkolnictwa prywatnego

PARYŻ. — Komisje Zgromadzenia Narodowego rozpoczęły w środę badanie propozycji rządowej w sprawie stypendiów oraz projektu ustawy złożonego przez Stowarzyszenie parlamentarne dla obrony wolnego szkolnictwa.

Po dyskusji Komisja Oświatowa postanowiła odesłać te projekty do zbadania przez Komisję finansową. Decyzję w tej sprawie powzięto 23 głosami (M.R.P., R.P.F., Niezależni i Chłopi) przeciwko 18 (socjaliści i komuniści i 1 radykał).

Komisja Finansowa rozpoczęła natychmiast badanie tych projektów, przyjmując 23 głosami przeciwko 18 poprawkę p. Simonet (M.R.P.), aby stypendia, na które rząd przewiduje 850 milionów fr. były przeznaczone również dla uczniów szkół prywatnych.

W czwartek komisja wysłuchała w tej sprawie pewnych wyjaśnień złożonych przez premiera Plevena, min. oświaty, André Marie oraz min. budżetu, Pierre Courant.

Rząd zamierza przyznać pewne odroczenia służby wojskowej dla poborowych górników

Paryż. — Rząd francuski zamierza przyznać pewne odroczenia służby wojskowej dla tych górników, którzy mają być powołani do służby wojskowej.

Zarządzenie to miałoby na celu zwiększenie produkcji węgla. Obliczono mianowicie, że pozostawienie w kopalniach górników w wieku poborowym, zwiększyłoby wydobycie węgla o 600 tysięcy ton rocznie.

Rozbił się „Wampir" koło Chagny

Pilot zabity

DIJON. — Samolot wojskowy typu „Wampir", należący do bazy lotniczej Dijon-Longvic, rozbił się w środę rano w czasie lotu szkolnego ponad miejscowością Ruly koło Chagny, dep. Saône et Loire. Pilot, porucznik René Chevillotte, zięć gen. Giraud, poniósł śmierć.

:-:

30 miesięcy więzienia dla wyrodnego ojca

PERIGUEUX. — Sąd w Périgueux skazał na 30 miesięcy więzienia 21-letniego René Labrousse, który znęcał się nad swoją 5-miesięczną córeczką.

:-:

Dwóch żołnierzy utopiło się w czasie manewrów w Alpach

BRIANÇON. — W czasie wielkich manewrów górskich w rejonie Briançon, utopiło się dwóch żołnierzy w rzece Durance. Łódź na której przeprawiali się ci żołnierze przewróciła się na rzece.

:-:

Trzyletnie dziecko wpadło pod metro w Londynie

LONDYN. — Trzyletni chłopczyk wpadł pod metro w Londynie w czasie dużego natłoku. Potrzeba było 20 minut na wydobycie ciała spod kół motorówki.

Pomimo terroru i represyj stosowanych przez reżim warszawski

robotnicy polscy zwalniają tempo pracy, broniąc się przed wyzyskiem

Berlin. — 19-letni Polak, Józef Kamiński, który brał udział w zlocie młodzieży komunistycznej w Berlinie wsch. i wybrał wolność w Berlinie zachodnim oświadczył w wywiadzie prasowym, że reżim warszawski jest znienawidzony przez przeszło 90 procent społeczeństwa polskiego.

Kowalski podkreślił, że przewodniczący delegacji młodzieżowej z Polski na zlot w Berlinie wybrał również wolność.

W dalszym ciągu Kowalski powiedział, że robotnicy w Polsce, pomimo represyj agentów reżimowych, stosują zwolnione tempo pracy w fabrykach i kopalniach, broniąc się w ten sposób skutecznie przed wyzyskiem.

★

Koncentracja wojsk sowieckich w Prusach wschodnich

BERLIN. — Uchodźcy z Prus wschodnich, przybywający do Berlina zeznają, że do Prus wschodnich nadchodzą znaczne ilości wojsk sowieckich, co powoduje poważne zakłócenie normalnego ruchu kolejowego na głównych liniach w Prusach wschodnich. Dostęp do miasta Królewca jest utrudniony przez różne zakazy władz sowieckich.

Przed komisją senacką

Min. Schuman przedstawił stanowisko Francji na konferencjach w Waszyngtonie i w Ottawie

Paryż. — Min. spraw zagranicznych, Robert Schuman przedstawił w środę przed komisją senacką stanowisko Francji wobec zagadnień, jakie będą omawiane na najbliższych konferencjach międzynarodowych w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie.

Minister wyjaśnił, że ratyfikacja planu scalenia przemysłu stalowo-węglowego w zachodniej Europie może nastąpić dopiero po 18. października br.

Jeśli chodzi o konferencję w San Francisco, to Minister podkreślił, że rząd francuski był stale informowany o przebiegu redakcji traktatu pokojowego z Japonią, i że tekst jaki zostanie przedstawiony na konferencji, uwzględnia poprawki francuskie.

Poruszając zagadnienie armii atlantyckiej, min. Schuman przedstawił stanowisko U.S.A. w tej sprawie, dodając, że Francja nie chce, aby istniała armia w dyspozycji rządu niemieckiego. Podkreślił on, że delegacja francuska będzie podtrzymywała na konferencji w Ottawie zasadę armii europejskiej, do której weszłyby pewne kontyngenty niemieckie, z tym, że armia ta pozostawałaby w dyspozycji ponad-państwowej władzy europejskiej.

Wkońcu Minister omówił inne zagadnienia polityki międzynarodowej.

★

Kanclerz Adenauer za szybką ratyfikacją planu Schumana

MONACHIUM. — Przemawiając przez radio w Monachium, kanclerz Adenauer oświadczył, że plan Schumana winien być szybko ratyfikowany, ponieważ jest on najlepszym środkiem dla rozwiązania problemu, związanego z wywozem węgla z Zagłębia Ruhry oraz innych zagadnień dotyczących działalności Międzynarodowego Urzędu dla Zagłębia Ruhry.

Adenauer ubolewał nad brakiem współpracy pomiędzy rządem federalnym, a głównymi partiami opozycyjnymi w tej sprawie. — Kanclerz podkreślił, że jego rozmowy z aliantami na temat przymusowego wywozu węgla z Zagłębia Ruhry oraz na temat kosztów okupacyjnych, nie odwrócą jego uwagi od polityki szukania porozumienia z Zachodem.

Trzęsienie ziemi w Costarice

SAN JOSE. — Gwałtowne trzęsienie ziemi nawiedziło w nocy z wtorku na środę Costaricę. Poważne szkody powstały zarówno w San José, jak i w miejscowościach okręgu Cartago. Przyczyną tego trzęsienia ziemi jest wznowienie działalności przez wulkan Pacs.

:-:

Anglik wygrał 76 milionów, odgadując wynik meczów piłkarskich

LONDYN. — Zaledwie został rozpoczęty sezon piłkarski w Anglii, a już pewien londyńczyk wygrał na t.zw. „poolach" 76.230 funtów (około 76 milionów fr.). Odgadł on wyniki meczów piłkarskich, rozegranych w ub. sobotę.

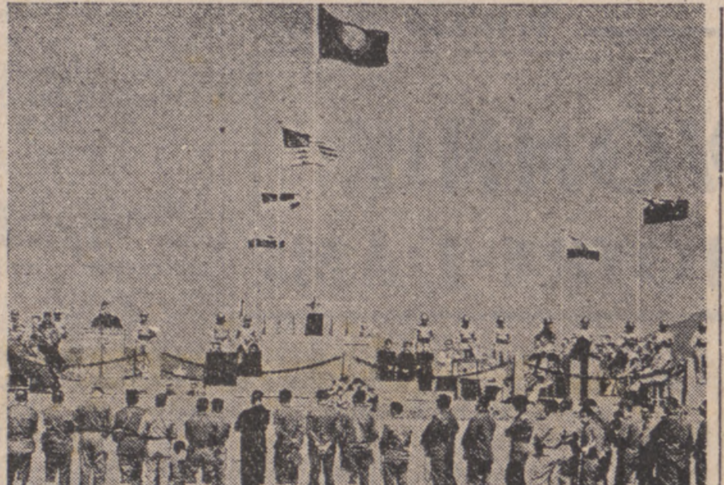
NEAPOL. — Marszałek Montgomery spotkał się 22 sierpnia br. z admirałem amerykańskim Carney, który dowodzi flotą paktu atlantyckiego na wodach południowej Europy.

Nowa przerwa w rokowaniach w Kaesong

Wiceadmirał Joy oskarżył komunistów o niedotrzymanie umów oraz obciążył odpowiedzialnością za wypadki partyzantów koreańskich

Tokio. — Komunikat aliancki z czwartku podał do wiadomości, że przywódcy komunist. przerwali rokowania rozejmowe w Kaesong po oskarżeniu lotników O.N.Z., jakoby rzucili bombę na podwórze budynku, gdzie toczyły się rozmowy.

Dalsze spotkanie 4-osobowej Podkomisji dla spraw linii rozejmowej, które miało się odbyć w czwartek rano, zostało zawieszone w wyniku gwałtownych oskarżeń komunistycznych.



(Foto: Record)

Na cmentarzu w Fusan odprawione zostało nabożeństwo za poległych żołnierzy alianckich. — W środku powiewa sztandar O.N.Z. w otoczeniu sztandarów państw, których oddziały walczą na Korei.

★

Wiceadmirał Joy odrzucił oskarżenia komunistów o „pogwałcenie" strefy Kaesong

TOKIO. — Szef delegacji alianckiej do rokowań rozejmowych w Kaesong odrzucił w czwartek rano wszelkie dotychczasowe oskarżenia komunistów, jakoby samoloty alianckie ponosiły odpowiedzialność za zabicie w ubiegły piątek jednego żołnierza chińskiego i poranienie drugiego, następnie jakoby samoloty wojsk O.N.Z. zniszczyły w niedzielę jeep komunistycznej delegacji pomiędzy Kaesong i Pyongyang oraz wreszcie, jakoby samoloty alianckie rzuciły we wtorek bombę na podwórze domu, gdzie toczyły się dotychczas rozmowy rozejmowe.

Szef delegacji alianckiej odpowiedział szczegółowo w obszernej nocie generałowi Nam Il, że za wypadek z żołnierzami chińskimi, cała odpowiedzialność spada na nieregularnych partyzantów koreańskich, którzy dążą do storpedowania rozmów rozejmowych. Odnośnie wypadku z jeepem wiceadmirał przypomniał, że zgodnie z umową wstępną z 8 lipca br., wszelkie poruszanie się delegacyj komunistycznych przy pomocy samochodów miało być każdorazowo podawane naprzód władzom alianckim.

Wiceadmirał Joy oświadczył, że w ciągu 43 dni prowadzonych rokowań, komuniści wykazali złą wolę. W umowie o całkowitym zneutralizowaniu strefy w Kaesong komuniści zobowiązali się do wycofania wszystkich swych oddziałów poza obręb 8 km. od miasta Kaesong, czego nie uczynili. Obecnie komuniści ponoszą sami odpowiedzialność za wypadki, które zachodzą. Strefa Kaesong wybrana została, by onieśmielać delegację aliancką przy pomocy siły.

★

Gwałtowne walki lądowe na Korei

TOKIO. — Komunikat 8. armii z czwartku doniósł, że na licznych odcinkach frontu w Korei środkowej i wschodniej dochodzi do gwałtownych walk. Komuniści otrzymują stale posiłki. Na północ od Yanggu trwa zacięta bitwa. Jednostki południowo-koreańskie odrzuciły liczne kontrataki komunistyczne i zajęły ostatecznie ważne pod względem strategicznym wzgórza w środkowej i wschodniej Korei. Komuniści mieli straty, wynoszące 3 tys. w poległych.

Lotnictwo alianckie wspierało skutecznie walki lądowe, dokonując ponad 450 lotów bojowych.

Obserwatorzy lotniczy donieśli o posuwaniu się od granicy mandżurskiej ku frontowi 2.300 pojazdów wojskowych. Wiele z nich zostało rozbitych, a inne uszkodzone.

Czworo dzieci na kolonii wakacyjnej utopiło się w Loarze

LA CHARITE. — W czasie kąpieli w Loarze, w środę po południu utopiło się czworo dzieci z kolonii wakacyjnej w zamku Varzy. Dzieci tej kolonii pochodzą z Clichy (dep. Sekwany).

Około 50 dzieci przybyło na tamtejszą plażę około godz. 15. Nadzór nad dziećmi sprawował dyrektor kolonii, p. Prieur, 4 „monitorów" oraz jedna pielęgniarka.

Dzieci bawiły się początkowo w piasku, a następnie weszły do wody, aby się wykąpać. W pewnym momencie 4 dzieci, a to Liliane Banna, R. Muller, Jacques Scote i Jacques Brugerolles, zostało uniesionych przez fale i wkrótce znikło w rzece. Monitorzy pospieszyli natychmiast na pomoc. Wszystkie wysiłki były jednak na próżno. Dzieci nie uratowano. Poszukiwania ciał zatopionych trwały do późnego wieczora i zostały podjęte na nowo w czwartek rano.

Żandarmeria w Charité wszczęła śledztwo w tej sprawie.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Obozy koncentracyjne — hańba reżimów totalitarnych!

Jest wielkim zdarzeniem w historii cywilizowanego świata, że międzynarodowy trybunał deportowanych w wyroku brukselskim napiętnował obozy koncentracyjne w Rosji sowieckiej jako „potworny przeżytek systemu niewolnictwa, potępiony już przez Historię, i którego w żaden sposób nie można usprawiedliwić". Wyrokiem tym potępiono również i hitlerowskie obozy koncentracyjne, bo międzynarodowy trybunał deportowanych stwierdził, że „sowiecki system obozów koncentracyjnych jest pod każdym względem podobny do systemu obozów hitlerowskich". Z intencji całego procesu i z motywów wydanego wyroku wynika, że potępiony i napiętnowany został na wieki cały świat obozów koncentracyjnych i system rządów, który je wprowadził.

Wyrok brukselski jest także policzkiem dla sanacyjnych przedwojennych rządów w Polsce i jest ciągłym policzkowaniem tych emigracyjnych sanatorów, którzy — przybrawszy na emigracji minę świętoszków, niewiniątek, a nawet demokratów — marzą w skrytości ducha o powrocie do władzy dyktatorskiej, opartej o klikę wojskową, o „dwójkę", no i oczywiście o Berezę Kartuską.

Wprowadzony przez sanację w przedwojennej Polsce obóz koncentracyjny w Berezie Kartuskiej nie oddala hańby historii Narodu Polskiego, gdyż jest to hańba kliki wojskowo-masońskiej, hańba sanacji, którą Naród Polski zwalczał i zwalcza, i z którą nie chce mieć nic do czynienia. Sanacja była i jest wyrzutkiem społeczeństwa polskiego, haniebne uczynki takiego wyrzutka w żaden sposób nie mogą rzucać nawet cienia hańby na wspaniałą i szlachetną historię Narodu Polskiego. Każdy, kto chociaż pobieżnie zna historię polską, wie, że w naszych tysiącletnich dziejach zawsze dominował duch tolerancji i szlachetności, nie znaliśmy prześladowań religijnych, rasowych, politycznych, a siłą naszych argumentów była wobec przeciwnika nasza wyższość kulturalna i słuszność lepszej sprawy.

Nie ponosi żadnej winy społeczeństwo polskie z tego tytułu, że grupa kombinatorów i szachrajów politycznych, wbrew woli Narodu Polskiego drogą zamachu stanu i rozlewu krwi bratniej, dorwała się do władzy i — wzorując się na komunistyczno - hitlerowskim systemie trzymania „za mordę" społeczeństwa — wprowadziła w Polsce obóz koncentracyjny dla wykańczania przeciwników politycznych i ludzi reżimowi nieuznanemu nie wygodnych. Nie chcemy dzielić hańby Berezy Kartuskiej z emigracyjnymi pogrobowcami sanacji i dlatego odwracamy się od sanacji. Niech Brześć i obóz koncentracyjny Bereza Kartuska będzie po wieczne czasy hańbą tylko sanacji.

Maciej Bystry.

W Stanach Zjedn. rozpoczęto budowę pierwszej łodzi o napędzie atomowym

WASZYNGTON. — Departament Marynarki Wojennej podał oficjalnie do wiadomości, 22. VIII. br., że podpisany został pierwszy kontrakt z Towarzystwem Elektrycznym w Groton, w sprawie budowy pierwszej łodzi podwodnej, poruszanej motorem o napędzie atomowym.

Prototyp pierwszej łodzi podwodnej o napędzie atomowym zbudowany został w zakładach atomowych Amerykańskiej Komisji Energii Atomowej koło Idaho Falls.

Z faktów powyższych widać, że dotychczasowe plany dotyczące łodzi podwodnej atomowej zostały już urzeczywistnione. Zbudowanie takiej łodzi ma kosztować Departament Marynarki 40 milionów dolarów. Nowy typ łodzi ma rozwijać szybkość ponad 117 km. na godzinę oraz może przebywać pod wodą nieograniczony czas, gdyż będzie ona wyposażona w ulepszony aparat typu „Sznorkel".

Marynarka Wojenna podała również do wiadomości, że przekształca jedną łódź podwodną do wyrzucania pocisków kierowanych falami radiowymi. Ponadto marynarka amerykańska otrzyma trzy nowe lotniskowce typu „Essex", dostosowanych do przewożenia ciężkich bombowców dla rzucania bomb atomowych.

Cały program przebudowy starszych jednostek ma być ukończony do 30 czerwca 1952 roku kosztem wydatków 2 miliardów 400 milionów 665 tysięcy dolarów. Ma być wybudowanych w ramach tego programu 4 nowe [illegible] oraz zmodernizowane 101 innych okrętów.

Generałowie japońscy przygotowują plany odbudowania armii, liczącej 15-25 dywizyj

TOKIO. — Czterech generałów japońskich z dawnej armii opracowuje obecnie plany ewentualnego odbudowania armii japońskiej.

Generałami tymi są: Iwakuro Itsuo, lat 54, Torashiro Kawabe, lat 61, Shiniki Tanaka i Eischiro Tatsumi, obaj w wieku po 56 lat.

Według generała Iwakuro, efektywy ewentualnej armii japońskiej oraz marynarki winny wynosić 300 tysięcy ludzi. Armia lądowa miałaby 15 dywizyj piechoty i innych broni towarzyszących. 32 z tych jednostek byłyby rozmieszczone na wyspie Hokaido, 3 na wyspie Kiou-Siu, a 9 na wyspie Hondo. Marynarka miałaby dysponować trzema bazami morskimi oraz lotnictwem, rozmieszczonym na 9 lotniskach.

Generał Kawabe domaga się również 15 dywizyj lądowych, ale przewiduje, że marynarka powinna mieć tonaż 150 tys. ton. Gen. Kawabe chciałby, żeby lotnictwo japońskie posiadało conajmniej 2 tys. aparatów. Jest on zdania, że odbudowa armii japońskiej prze prowadzona winna być w ciągu dwóch lat.

Generał Tanaka, kałdąc nacisk na wojska lądowe ,domaga się utworzenia 25 dywizyj, liczących 250 tys. ludzi. Dywizje te miałyby być zorganizowane w cztery korpusy, a ich organizacja winna być zakończona w ciągu jednego roku.

Urzędowe koła japońskie wskazują, że w tym wypadku chodzi o prywatne poglądy byłych generałów.

De Gasperi wyjedzie do U.S.A. po rozmowach w Ottawie

WASZYNGTON. — Premier Włoch de Gasperi przyjął zaproszenie Białego Domu i przybędzie z wizytą do U.S.A. we wrześniu br. na rozmowy z prezydentem Trumanem i sekretarzem stanu, Achesonem. Pobyt de Gasperi nastąpi po obradach Rady Atlantyckiej w Ottawie.

W czasie swojej wizyty w Waszyngtonie premier de Gasperi omawiać będzie z amerykańskimi politykami sprawę rewizji traktatu pokojowego z Włochami, problem Triestu, przyjęcie Włoch do O.N.Z. oraz sprawę dalszej pomocy gospodarczej i wojskowej dla Włoch.

:-:

Egipt zniósł częściowo ograniczenia w żegludze na kanale sueskim

KAIR. — Rzecznik egipskiego urzędu celnego podał do wiadomości 21. VIII. br., że rząd egipski zniósł częściowo ograniczenia w żegludze na kanale sueskim. Obecnie wszelkiej kontroli na cudzoziemskich statkach w przejeździe przez kanał dokonywać będą jedynie władze celne. Dotychczas odbywała się jeszcze kontrola wojskowa oraz straży przybrzeżnej.

Równocześnie egipskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych powiadomiło o tej decyzji Radę Bezpieczeństwa.

Seria morderstw w Anglii przedłuża się...

Od 15 dni cztery kobiety zostały zamordowane w tajemniczy sposób

LONDYN. — Po całym szeregu morderstw dokonanych na dziewczynach w ubiegłym miesiącu w Anglii, nastąpiła seria zabójstw kobiet. Onegdaj wieczorem w Liverpool została zamordowana we własnym domu pani Beatrice Alice Rimmer, wdowa, licząca 54 lata. Nosiła ona na głowie ślady uderzeń, prawdopodobnie pałką.

Dwa tygodnie temu znaleziono w lasku, w okolicach Nottingham, ciało zamordowanej p. Tattershaw, ze śladami ran na głowie.

Dochodzenia w sprawie morderstwa p. Hildy Akibbon Edwards, nie dały również dotychczas pożądanego rezultatu. Ciało zamordowanej kucharki, liczącej 38 lat, znaleziono w zeszły poniedziałek również w okolicach Nottingham.

Policja stara się wykryć sprawcę tych tajemniczych morderstw.

Cała Anglia obchodziła uroczyście ukończenie 21 lat przez ks. Małgorzatę

LONDYN. — Anglia obchodziła uroczyście ukończenie 21 lat przez księżniczkę Małgorzatę, drugą córkę króla Jerzego VI.

Księżniczka otrzymała z tej okazji szereg cennych podarunków: naszyjników, branzoletek, broszek itp. Odtąd będzie ona otrzymywała pensję w wysokości 6 tys. funtów rocznie (około 6 milionów fr.).

:-:

Wojskowa misja amerykańska przybyła do Hiszpanii

MADRYT. — Przybyła tutaj amerykańska misja wojskowa, na czele której stoi generał J. Spry. W skład tej misji wchodzą specjaliści od spraw morskich, lotniczych oraz rzeczoznawcy od zagadnień gospodarczych i technicznych.

List z Ameryki

Służba wywiadowcza w USA

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

NOWY JORK, w sierpniu 1951 r.

Coraz większą wagę przykładają Stany Zjednoczone do rozbudowy swej młodej służby wywiadowczej, która właściwie datuje się dopiero od dekady, jaka upłynęła od ataku japońskiego na Pearl Harbor. Przedtem istniały różnego kalibru i zasięgu działania zarówno wywiady wojskowe, jak i polityczne, ale ich wspólną cechą był raczej brak odpowiedniej koordynacji materiału wywiadowczego. Osobny wywiad posiadały poszczególne rodzaje broni, a więc istniał wydział wywiadowczy armii, sekcje „intelligence" działały we flocie, a najmłodsza gałąź sił zbrojnych — lotnictwo, prowadziło również własny system wywiadowczy. Polityczny wywiad posiadał swą centralę w Departamencie Stanu. Ponadto sfery gospodarcze, bankowe oraz wszelkie agendy związane z zagranicznym handlem Stanów Zjednoczonych zbierały również swe własne informacje o charakterze wywiadowczym.

Reorganizacja wywiadów

Naczelnym nakazem stała się koordynacja służby wywiadowczej w Stanach Zjednoczonych już w czasie drugiej wojny światowej. Już w 1942 r. sekcje wywiadowcze armii i floty amerykańskiej uległy zreorganizowaniu i znacznemu rozszerzeniu. Powołany został w czasie wojny do życia specjalny Urząd Usług Strategicznych (O.S.S.) dla rozwoju różnych działów wywiadu, oraz specjalnych zadań, które podówczas były rozwiązywane w ścisłej alianckiej współpracy z doświadczonym brytyjskim wywiadem, który posiada za sobą wiekowe tradycje. Już pod koniec drugiej wojny światowej młody aparat wywiadowczy Stanów Zjednoczonych funkcjonował na wielu sektorach i wykazywał znaczny postęp w porównaniu z dawnym, nieskoordynowanym wywiadem. Mimo to jednakże w opinii wielu wybitnych rzeczoznawców nie posiadały jeszcze Stany Zjednoczone scentralizowanego wywiadu wojskowo-politycznego, ale nawet potrojania pracy wywiadowczej na skutek tendencji trzech rodzajów broni do niezawisłości na polu zdobywania informacji wywiadowczych.

Wojenny Urząd Usług Strategicznych został rozwiązany, a część jego personelu została przeniesiona do nowostworzonej po drugiej wojnie sekcji wywiadowczej w Departamencie Stanu, gdzie również początkowo nie było odpowiedniego mechanizmu do skoordynowania działań wywiadowczych.

Centralny Urząd Wywiadu

Sytuacja uległa znacznej poprawie z chwilą, gdy Kongres w lecie 1947 roku uchwalił ustawę o narodowym bezpieczeństwie i powołał do życia scentralizowany urząd wywiadowczej służby pod nazwą „Central Intelligence Autorithy", w skrócie C. I. A. Wspomniana centrala wywiadu podporządkowaną została pod bezpośrednią kontrolę Rady Bezpieczeństwa złożonej z prezydenta i wiceprezydenta, sekretarzy Stanu i Obrony, oraz wyższych urzędników, desygnowanych przez prezydenta.

Centralny Urząd Wywiadu stał się organem całkowicie niezawisłym od jakichkolwiek departamentów rządowych. Dwa główne cele posiada obecnie na oku scentralizowana służba wywiadowcza Stanów Zjednoczonych, a mianowicie, a) koordynowanie działalności wywiadowczych różnych agend rządowych i b) analizowanie i ocenianie wiadomości zdobytych ze wszystkich dostępnych źródeł. C.I.A. (Centrala Wywiadu) sprawuje m. in. nadzór nad wszystkimi zagranicznymi audycjami radiowymi, oraz przeprowadza pewne specjalne badania, lub operacje wywiadowcze, o wynikach których powiadamia następnie zainteresowane departamenty rządowe. Dla usprawnienia pracy C.I.A. wyłoniony został specjalny komitet złożony z trzech cywilnych ekspertów na polu wywiadowczym o rozległym doświadczeniu, zdobytym w ostatniej wojnie. Komitet zalecił dalsze poprawki, które doprowadziły do mianowania w jesieni ub. roku Bedell-Smitha (b. ambasadora amerykańskiego w Moskwie) na stanowisko dyrektora Centralnego Urzędu Wywiadu: C.I.A.

Polityczny wywiad

Scentralizowana służba wywiadowa Stanów Zjednoczonych ogarnia dziś zasięgiem swego działania wszelkie dziedziny życia, bowiem każda ścisła informacja nie tylko wojskowa i polityczna ale i gospodarcza może posiadać wpływ wielki na zagrożenie pokoju, lub uniknięcie wojny. Polityczny wywiad ogarnia rozległe pola działalności. W przeciwieństwie do wydziałów wywiadowczych sił zbrojnych, wywiad Departamentu Stanu (rozbudowany po drugiej wojnie) raczej zajmuje się analizowaniem, niż zbieraniem wywiadowczych materiałów, które w formie informacji ciągłych nadchodzą od ambasadorów i personelu na służbie zagranicznej ze wszystkich połaci globu. Rola wydziału wywiadowczego Departamentu Stanu ogranicza się głównie do umiejętnej analizy nadchodzącego materiału, badawczej pracy i utrzymywania służby łącznikowej z innymi departamentami dla wymiany materiałów, które przedstawiają największą wartość informacyjną dla czynników decydujących o strategii i zagranicznej polityce Stanów Zjednoczonych.

Służba zagraniczna dziennikarzy

W parze ze służbą wywiadu politycznego idzie często wyspecjalizowana praca amerykańskich dziennikarzy zagranicznych. Informacje, jakie oni zdobywają mają w pewnej mierze również wpływ na kształtowanie się amerykańskiej polityki zagranicznej. Stany Zjednoczone posiadają obecnie blisko trzystu w pełni zatrudnionych korespondentów zagranicznych na kontynencie europejskim oraz w Japonii, ale liczba wspomniana nie jest jeszcze uważaną za dostateczną. Wielkie wydawnictwa amerykańskie preliminują na koszt utrzymania zagranicznego korespondenta około dwudziestu tysięcy dolarów rocznie. Wiele jednak dzienników amerykańskich posiada tylko stałych głównych korespondentów w Londynie, Paryżu, Rzymie, Bonn i w Tokio, skąd w razie kryzysu lub wstrząsu politycznego czy gospodarczego, udają się oni samolotami na zagrożony sektor dla przeprowadzenia aktualnego reportażu, po czem znów wracają na swą stałą zagraniczną placówkę. W ankiecie, jaka została przeprowadzona w Nowym Jorku na temat prac zagranicznych korespondentów okazało się, iż Stany Zjednoczone posiadają obecnie tylko pięciu korespondentów w Rosji sow., podczas gdy Kreml posiada liczniejszą ekipę dziennikarską na terenie Stanów Zjednoczonych, przy czym sowieccy korespondenci mają dużą swobodę ruchów w demokratycznej Ameryce, podczas gdy reporterzy amerykańscy w Moskwie stale są zagrożeni — deportacją.

„Studia rosyjskie" na amerykańskich uniwersytetach

System prawdziwej demokracji wymaga dokładnej i obiektywnej służby informacyjnej, jaką spełniać mogą sumienni dziennikarze, nieustraszeni w spełnianiu swych obowiązków. Stany Zjednoczone, jak wykazują również senackie komisje badawcze dążą do wyświetlania wszechstronnego wszystkich faktów, które dotyczyć mogą utrzymania pokoju i uniknięcia III wojny. Rolę ważką odgrywa dobra informacja — przyjemna, lub nieprzyjemna, ale konieczna dla właściwej oceny tego, co się dzieje w świecie współczesnym.

Na wszechnicach amerykańskich wprowadzane są obecnie, jak n.p. w Dartmouth College, specjalne uniwersyteckie kursy dla zapoznania studentów z obliczem dzisiejszej Rosji i sowiecką polityką zagraniczną! Wychowankowie kolegium Dartmouth, w mieście Hanover, w stanie New Hampshire, mają w swym programie „studiów rosyjskich", jaki otwarty zostanie w jesieni b.r., zapoznać się również z językiem rosyjskim, jak i całą techniką propagandy sowieckiej, włączając analizę błędów i defektów, jakie propaganda czerwona wykazuje zarówno, gdy się usiłuje zwracać do uciemiężonych narodów zakurtynowych, jak i demokracji zachodnich. Tego rodzaju uniwersyteckie badania systemu sowieckiego mają na celu stworzenie narybku specjalistów w Ameryce we wspomnianej dziedzinie.

L. Lech

Zaginieni alpiniści włoscy odnaleźli się

RZYM. — Trzej alpiniści włoscy, pochodzący z Turynu, o których nie było wiadomości od przeszło tygodnia, powrócili szczęśliwie do schroniska, z którego wyszli tydzień temu.

Opowiadali oni, że po dostaniu się do schroniska Requin na terytorium francuskim, napróżno starali się przebyć ścianę Grepont, której przejście było niemożliwe ze względu na gołoledź. Wobec tego, że była niepogoda, musieli się dłuższy czas zatrzymać w górach i mogli wrócić dopiero teraz po wielu niebezpiecznych przejściach.

:-:

Ciała dwóch alpinistów włoskich zawieszone nad przepaścią

BERGAMO. — Kolumnie ratowniczej udało się po wielu wysiłkach dotrzeć do dwóch alpinistów włoskich, którzy nieszczęśliwie spadli w czasie wspinaczki na szczyt Barozza w Dolomitach.

Młodzi alpiniści ponieśli śmierć, zawieszeni nad przepaścią, gdyż sznur podtrzymujący ich zaczepił się o wystającą skałę. Czynności ratownicze były bardzo niebezpieczne, lecz przewodnikom udało się wreszcie znieść ich ciała.

W hołdzie żołnierzom amerykańskim, którzy padli w walkach o uwolnienie Paryża

Paryż. — Dla uczczenia pamięci żołnierzy amerykańskich, którzy padli w walkach o uwolnienie Paryża, odbyła się w Inwalidach uroczystość przekazania delegacji amerykańskiej b. kombatantów wieńca, który zostanie następnie złożony w U.S.A. na grobie sierżanta Kelly, który padł pierwszy w walkach o uwolnienie Paryża.



(Foto: Record)

Zdjęcie nasze przedstawia moment przekazywania tego wieńca przez pp. René Thomas oraz Theus. Ten ostatni był w czasie wojny szefem Ruchu Oporu w policji paryskiej.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Dwaj kanadyjscy lekarze ogłosili, że wynaleźli aparat, przy pomocy którego mogą ożywić i puścić w ruch serce pacjenta, które przestało bić.

■ Uczeni uniw. Minnesota budują olbrzymi rozbijacz atomów, największy tego rodzaju y świecie. Koszt wyniesie 1.000.000 dolarów.

Armata elektronowa, której budowa zostanie ukończona w r. 1952, będzie strzelać „kule" jonowe z szybkością 60.000 mil. na sekundę przez lufę 100-stopową i rozbijać wnętrze atomów. „Kule polecą po prostej linii".

■ Od zakończenia drugiej wojny światowej Szwecja wybudowała około 15.000 schronów przeciwlotniczych, które mogą pomieścić milion osób.

Bułgaria musiała zamknąć fabrykę tytoniową i zwolnić 5 tysięcy robotników

z powodu wadliwych maszyn, dostarczonych przez Rosję

Sofia. — Reżim bułgarski zamknął w środę wielką fabrykę tytoniową i zwolnił 5 tysięcy robotników, którzy byli tam dotychczas zatrudnieni. Robotnikom wypłacono jedynie kilkudniowe odszkodowanie, nie troszcząc się o ich nowe zajęcie.

Powodem zamknięcia fabryki były trudności, powstałe w wyniku wprowadzenia nowych maszyn sowieckich, które miały przyczynić się do zwiększenia wydajności w fabryce papierosów, a tymczasem użycie tych maszyn spowodowało poważne straty.

Obecnie administratorzy fabryki zapakowali maszyny sowieckie i mają je odesłać do Rosji do przeglądu.

Obserwatorzy zagraniczni podkreślają, że nie poraz pierwszy się to zdarza, że Rosja przysyła do krajów satelickich maszyny, które nie nadają się do użytku.

Rosja prowadzi politykę eksploatacji swych satelitów, ściągając od nich dobre surowce i fabrykaty, podczas gdy w zamian państwa te otrzymują stare maszyny i sprzęt, nie zawsze nawet nadający się do użytku.

Wszelkie natomiast reklamacje wywołują gniew w Moskwie, która wysyła do danego kraju swoich agentów oraz kontrolerów, by wymóc dla siebie jak największe korzyści gospodarcze.

42 kraje zgłosiły dotychczas udział w konferencji w San Francisco

Waszyngton. — Departament Stanu ogłosił w środę, że 42 kraje zgłosiły dotychczas swój udział w konferencji w San Francisco, która rozpocznie się 4 września br. i będzie miała na celu doprowadzenie do podpisania traktatu pokojowego z Japonią.

Między innymi wezmą udział w tej konferencji: Australia, Belgia, Brazylia, Cejlon, Czechosłowacja, Republika Dominikańska, Ekwator, Etiopia, Grecja, Gwatemala, Haiti, Honduras, Irak, Iran, Japonia, Liberia, Kolumbia, Kostarika, Kuba, Meksyk, Nowa Zelandia, Nikaragua, Norwegia, Polska, Afryka Południowa, Rosja, W. Brytania, Francja, Kambodża, Laos, Vietnam i Wenezuela.

Ogółem zaproszenia skierowane były do 50 krajów.

Rząd indyjski nie przyjął jeszcze zaproszenia. Pomiędzy Waszyngtonem i New Delhi prowadzona jest w tej sprawie wymiana poglądów.

Konferencji w San Francisco, która toczyć się będzie w gmachu Opery Miejskiej, przewodniczyć będzie Sekretarz Stanu Acheson.

Radio komunistyczne w Pekinie skierowało pogróżki pod adresem Japonii, że jeśli podpisze trakat pokowy bez udziału Chin i Rosji to będzie to „równoznacznym z wypowiedzeniem wojny tym dwom krajom".

Gwałtowna burza w północnych Włoszech

Dwie ofiary w ludziach — milionowe straty

MEDIOLAN. — We wtorek przeszła nad Lombardią burza o niespotykanej sile. Wyrządziła ona duże straty szczególnie w miejscowościach Pavese, Lodigiano i Varesotto.

Wieś Villanterio (Pavese) została zniszczona przez grad. Wszystkie domy mieszkalne oraz zabudowania gospodarskie zostały uszkodzone. W wielu gospodarstwach inwentarz żywy został zabity. Również w Lodigniano, burza spowodowała wielomilionowe straty. Według pobieżnych obliczeń, przynajmniej 60 proc. dachów domów mieszkalnych zostało uszkodzonych przez grad. W Varese i w wielu miejscowościach Varesotto, po kilkugodzinnym nieprzerwanym deszczu, zauważono dziwne zjawisko natury, mianowicie całą okolicę nawiedziła tak gęsta mgła, że nawet na krok nie można się było ruszyć z domu. Mgła ustąpiła dopiero po kilku godzinach.

Okolice Cremony zostały również nawiedzone huraganem i gradem, dochodzącym do wielkości kurzego jaja. Wiele szyb zostało rozbitych, a zbiory kukurydzy całkowicie zniszczone. Wszelkie połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały przerwane.

W rejonie Carpignano pewna wieśniaczka poniosła śmierć od pioruna .W prowincji Novary wezbrana w krótkim czasie rzeka Sesia wystąpiła z brzegów, zalewając przechodzącą w pobliżu drogę.

Przejeżdżająca drogą ciężarówka została uniesiona przez rozszalałe fale. Szofer utonął.

Szkody wyrządzone przez wtorkową burzę, obliczają na setki milionów lirów.

:-:

Pożar największego hotelu w Sztokholmie

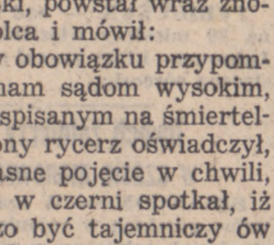
SZTOKHOLM. — Gwałtowny pożar zniszczył w poniedziałek ostatnie piętro „Grand Hotel", uchodzącego za największy hotel w Sztokholmie.

:-:

Sztaby złota ukryto w popielniku na statku

BANGKOK. — Władze celne w Bangkoku skonfiskowały 100 sztab złota (wartości około 12 milionów fr.) ukrytych w popielniku kuchni na statku angielskim „Yochow".

Wiktor HUGO



DZWONNIK Z NOTRE-DAME

69) (Ciąg dalszy)

Stara zamilkła. Szmer grozy rozległ się po całej izbie.

— Owo widziadło, ów kozioł, wszystko to straszne jakoś czarami trąci — odezwał się jeden z sąsiadów Gringoire'a.

— A tenże liść suchy! — wtrącił drugi.

— Nie ulega najmniejszej wątpliwości — wnioskował trzeci — że wiedźma utrzymuje stosunki z marą zaklętą i wspólnie rycerstwo obierają.

Samemu Gringoire'owi niewiele już brakło, by całą tę sprawę uznał za okropną i prawdopodobną.

Jeden z konsyliarzów głos zabrał:

— Świadku, dwóch ludzi jednocześnie weszło do twego mieszkania. Człowiek w czerni, który znikł ci naprzód z oczu, a później płynął Sekwaną w ubraniu zakonnym oraz człowiek rycerskiego stanu. Któryż z nich doręczył ci talara?

Stara pomyślała chwilkę, po czym odrzekła:

— Człowiek rycerskiego stanu.

Szmer podniósł się ponad głowami tłumu.

— A! — pomyślał Gringoire — to mi nieco osłabia powzięte przekonanie...

Mistrz Filip Lheulier, nadzwyczajny adwokat królewski, powstał wraz znowu ze swego stolca i mówił:

— Czuję się w obowiązku przypomnieć i przypominam sądom wysokim, jako w zeznaniu spisanym na śmiertelnej pościeli raniony rycerz oświadczył, że miał był niejasne pojęcie w chwili, gdy go człowiek w czerni spotkał, iż to mógłby bardzo być tajemniczy ów mnich kłótliwy, dodając, że tenże silnie go namawiał, iżby w poufałość zaszedł z oskarżoną; a na uwagę jego, rotmistrza, że był bez pieniędzy, wcisnął mu talara do ręki, którym rzeczony rotmistrz opłacił Fulardelową. Owóż, talar był monetą piekielną.

Uwaga ta zdawała się stanowczo i całkowicie rozpraszać wszelkie wątpliwości Gringoire'a i innych.

— Prześwietni sędziowie mają przed sobą dokumenty należyte — dodał wielki mówca królewski siadając — mogą zatem rozejrzeć się w deklaracji Phoebusa de Chateaupers.

Na odgłos tego imienia podniosła się oskarżona; głowa jej górowała nad zbiorowiskiem. Gringoire przerażony poznał Esmeraldę.

Była blada jak trup; jej włosy, niegdyś tak wdzięcznie splecione, spadały w nieładzie; usta miała sine, oczy przerażająco wpadłe...

— Phoebus! — rzekła jakby nieprzytomnie — gdzież jest Phoebus? O, jaśni panowie! Raczcie powiedzieć, zanim mnie zabijecie, czy żyje on jeszcze?

— Milcz waśćka — odrzekł marszałek izby — nic możemy się tym zajmować.

— O, przez litość? Powiedzcie, czy Phoebus jest przy życiu? — nastawała biedaczka składając piękne swe ręczęta wychudłe. I posłyszano, jak słowom tym wtórował wzdłuż jej sukienki dźwięk łańcuszków więziennych.

— No więc cóż? — odparł sucho adwokat królewski. — Umiera właśnie. Czyś zadowolona?

Nieszczęśliwa osunęła się na ławkę bez głosu, bez łez, żółta jak posąg z wosku.

Marszałek nachylił się ku urzędnikowi siedzącemu o parę stopni niżej, u podnóża majestatu trybunalskiego, w kołpaku złoconym, w szacie czarnej, z łańcuchem na szyi i laską w ręku:

— Woźny, każ wprowadzić wspólniczkę oskarżonej.

Oczy wszystkich zwróciły się w stronę drzwiczek pobocznych, które się otwarły, i ku wielkiemu wzruszeniu Gringoire'a dały przejście prześlicznemu stworzeniu o wyzłacanych rogach i kopytkach. Powabna istotka zatrzymała się chwilkę na progu i wyciągnęła szyjkę. Naraz spostrzegłszy Cygankę wywinęła młynka ponad stołem i głowami pisarzów trybunalskich, stanęła na równe nóżki i za drugim z kolei zamaszystym zawrotem znalazła się u kolan swej pani; po czym zatoczyła się przymilająco u jej stóp, najwidocz niej prosząc o słówko lub kares; ale oskarżona pozostała nieruchoma i bied na Dżali jednego nawet jej spojrzenia nie otrzymała.

— Ale ba! — odezwała się stara Falurdelowa. — Toć to owa szkaradna bestia; doskonale poznaję je obie.

Wystąpił Jakub Charmolue:

— Za pozwoleniem prześwietnej izby, przejdziemy teraz do badania kozy.

Była to w rzeczy samej druga obwiniona. Nic prostszego na owe czasy jak proces o czarodziejstwo, wytoczony zwierzęciu.

Prokurator przy sądzie kościelnym zawołał tymczasem uroczyście:

— Jeżeli szatan, który i tę kozę opętał i przed żadnymi egzorcyzmami ustąpić nie chciał, upierać się będzie przy swych sprawkach i bezeceństwach, prześwietny trybunał nimi trwożąc, my go uprzedzamy, że zmuszeni będziemy użyć szubienicy lub stosu.

Gringoire'owi pot zimny wystąpił na czoło. Charmolue wziął bowiem z pobliskiego stołu bębenek Cyganki i podsuwając takowy w pewien znany sposób kozie, zagadnął ją:

— Która teraz godzina?

Koza popatrzyła nań rozumnie, podniosła złocone kopytko i siedem uderzeń wyliczyła. Była w rzeczy samej godzina siódma. Poruszenie trwożne obiegło tłumy. Gringoire nie mógł wytrzymać.

— Ależ się gubi, stworzenie biedne! — krzyknął głośno. — Wszak widzicie, że samo nie wie, co czyni.

— Milczeć, prostactwo tam w końcu izby! — huknął ostro woźny.

Jakub Charmolue za pomocą takich samych obrotów bębenka kazał kozie robić rozmaite inne sztuczki co do daty dnia, miesiąca itp. I rzecz szczególna! Ci sami widzowie, którzy być może niejednokrotnie oklaskami przyjmowali na placach niewinne psoty Dżali, przerażali się nimi teraz pod sklepieniami Pałacu Sprawiedliwości. Koza widocznie była złym duchem.

Cóż dopiero mówić o wrażeniu, jakim publikę przejął widok, gdy prokurator królewski wypróżnił na posadzkę pewien skórzany woreczek, napełniony ruchomymi literami, wiszący zwykle na szyi Dżali, a koza, jakby na to tylko czekając, poczęła łapką swą wysuwać z alfabetu i porządkiem układać te właśnie głoski, które potrzebne były do utworzenia fatalnego słowa: Phoebus!... Diabelskie knowania, których ofiarą padł rotmistrz, pokazały się dowiedzione w sposób nieodparty, jak na dłoni, a Cyganka zgrabna milutka, ta tancerka do niedawna jeszcze zachwycająca przechodniów wdziękami swymi, była najwyraźniej w oczach wszystkich najpoczwarniejszą upiorzycą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z opowiadań sow. podoficera G. Bajduchina

Jak dojrzewało postanowienie ucieczki z „sowieckiego raju"

(Specjalna korespondencja dla „Narodowca")

1

Jakkolwiek Sowiety czynią wszystko, aby całkowicie izolować naród rosyjski i kraje wschodniej Europy od wolnego świata, aczkolwiek granice z Zachodem uszczelniają zasieki drutów kolczastych, pola minowe a po ścieżkach granicznych dniem i nocą krążą patrole z psami, to jednak ludziom z „łutem szczęścia", udaje się zmylić czujność reżimowych straży i poprzez im tylko znane przejścia, wydostać się na wolność.

Głębokie umiłowanie ideałów demokracji i samopoczucia swobody, nakazujące szukania dróg do wolnego świata, jest u wielu ludzi uczuciem znacznie silniejszym od grozy niebezpieczeństw wiążących się z przekraczaniem granicy „na zielono".. Oni zdają sobie sprawę z faktu, że realizując plan ucieczki, rzucają na szalę ryzyka najcenniejszy skarb — życie! Ta groźna rzeczywistość odstrasza jednak niewielu. Pomimo ogromnych trudności, niebezpieczeństw i śmierci czyhającej na każdego śmiałka w zaroślach granicy, fala uchodźców wzrasta i przybiera z dniem każdym na sile. Kreml i jego możny aparat policyjny nie są w stanie wydrzeć z dusz ludzkich przywiązania do swobody, jak i nie zdołają zagrodzić drogi tym, którzy umiłowali ją ponad życie!

Jeden z wielu...

Sierżant Czerwonej Armii Grzegorz Bajduchin, wiedział dobrze jakich może oczekiwać następstw, będąc przyłapanym na granicy. Wojskowy kodeks karny wymierzał karę dożywotniego więzienia za usiłowanie ucieczki na teren obcego państwa. Ryzyko było więc ogromne, ale jeszcze większą była chęć wydostania się na wolność, żyć i pracować tam, gdzie nie sięga ramię wszechwładnego Stalina. W sąsiedztwie królująca Wolność, działała nań siłą potężnego magnesu, a jej oprzeć się nie mógł.

Bajduchin był tym, z „łutem szczęścia"...

Przy swoich zaletach ducha i charakteru Bajduchin jest postacią dość przeciętną, by mógł stanowić obiekt większego zainteresowania i jakkolwiek jego pełen ryzyka i odwagi czyn, zasługuje na podziw i pochwałę, to jednak nie wyróżnia się czymś specjalnym od tych, jakich dokonało tysiące innych nieznanych bohaterów, uchodzących z krajów Kominformu. Dlatego też omawianie przyczyn, które skłoniły Bajduchina „wybrać wolność", stanowi w naszej korespondencji miejsce drugorzędne, coś w rodzaju uzupełnienia właściwego tematu, jakim są mało znane na Zachodzie szczegóły „pracy" sowieckiego MWD. oraz istotna prawda o życiu na „wyzwolonych" Kresach Wschodnich.

26-letni Grzegorz Bajduchin jest z urodzenia Białorusinem i pochodzi z biednej rodziny chłopskiej, zamieszkałej przed wojną w Drohiczynie Poleskim. Ojca stracił we wczesnej młodości, zaś matkę na krótko przed drugą wojną. Był całkowitym sierotą, gdy jako 14-letni chłopak ze świadectwem ukończenia szkoły powszechnej, stawał na progu do samodzielnego życia. Był to pamiętny rok 1939.

Napad Hitlera na Polskę, wybuch drugiej wojny światowej i sowiecki cios w plecy narodu polskiego, zmagającego się w nierównej walce z nawałą niemieckich armii, silnie wstrząsnęły umysłowością młodego Bajduchina. Zdawał sobie sprawę, że szybko zachodzące wypadki zaważą nie tylko na dalszym jego losie, lecz że otwierają tragiczną kartę w historii kraju i całej ludzkości.

Gehenna narodu pod „opieką" batiuszki-Stalina

„Wyzwalanie" zachodniej Ukrainy i Białorusi spod „ucisku" polskiego zostawiły w pamięci Bajduchina obraz pełen zgrozy i okrucieństwa. Przeżycia z tego czasu nazywa koszmarnym złym snem, wypisanym krwawymi głoskami w dziejach ludu kresowego. Sięgając wspomnieniem w ponurą przeszłość, mówi: „Umacnianiu się sowieckiej władzy na zagrabionych terenach, towarzyszył wzmożony terror N. K. W. D. i rabunkowa gospodarka partii. W masowych aresztowaniach, wzmagających się z każdą nocą, sprzątano tysiące niewinnych ludzi, domniemanych wrogów ludu. W trzech kolejnych deportacjach wywieziono w głąb Rosji około półtora miliona osób, w tym z m. Drohiczyn, liczącego 7300 mieszkańców — ponad 1200 mężczyzn, kobiet i dzieci wyprawiono na Sybir. I za co? Za winy nigdy nie popełnione! „Dowody" skazania preparowały biura policyjne Berii, według znanych już powszechnie metod. Z półtora milionowej rzeszy ludzkiej, nieliczne tylko jednostki powróciły pod rodzinną strzechę. To obłożnie chorzy i zrujnowani fizycznie starcy lub kobiety, to ruchome szkielety obciągnięte skórą. Reszta legła pod śnieżnym całunem Sybiru, ginąc z wycieńczenia, choroby czy kuli rozpasanego strażnika.

Nikt na Zachodzie nie zdaje sobie sprawy, jak straszliwą gehenną jest los spokojnej ludności Kresów w kleszczach sowieckiego uścisku. Tragedia nieszczęsnego ludu jest o tyle dotkliwszą, iż komunistyczni rządcy pragną zrusyfikować nie tylko sam naród, jego odwieczną kulturę i głęboki chrystianizm, wyrugować nie tylko prastare tradycje, lecz usiłują przekształcić nawet i duszę poszczególnego obywatela, narzucając marksistowskie sposoby myślenia, życia i pracy!"

Na okupacji w Niemczech — w pogoni za prawdą

W 1946 r. Bajduchin — jako obywatel sowiecki — został powołany do wojska, a będąc już traktorzystą, otrzymał przydział do jednostki pancernej stacjonującej w pobliżu Katowic(!). Tam przeszedł okres wyszkolenia rekruckiego i ukończył szkołę podoficerską. Mając stopień sierżanta otrzymuje nowy przydział służbowy i w listopadzie 1947 r. opuszcza Śląsk, udając się na teren sowieckiej strefy Niemiec. 217 Dywizjon Pancerny do którego przybył Bajduchin, kwateruje w lasach Turyngii, niedaleko miasta Merseburg.

Skoszarowani w drewnianych barakach, żołnierze są starannie separowani od wszelkich kontaktów z miejscową ludnością. Jedynie oficerowie, i to nie wszyscy, zajmują prywatne mieszkania w okolicznych wioskach. Pomimo surowych kar, jakie grożą każdemu wojskowemu za zbytnie „bratanie się" z Niemcami, wielu krasnoarmiejców posiada cywilnych znajomych, pozostając z nimi w mniej czy więcej przyjaznych stosunkach.

Do rzędu ostatnich należał i Bajduchin, mający przyjaciół, nie zawsze myślących kategoriami ojców komunizmu... Spotkania z nimi — aczkolwiek nie częste — wypełnione wzajemnym zaufaniem i serdecznością wywierały z biegiem czasu poważny wpływ na psychikę i poglądy młodego żołnierza. Bajduchin stopniowo począł dostrzegać ten potężny gmach fałszu i zakłamania, jakie w duszy narodów ZSRR wznosiła kielnia urzędowej propagandy, ziejącej nienawiścią do wszystkiego „co zachodnie". Sowiecka prasa i radio przedstawiają rządy krajów demokratycznych jako posłuszne narzędzia w ręku Ameryki, ciemiężących własne narody dla osobistych korzyści czy egoizmów, które pogrążają masy pracujące w coraz to większą nędzę kosztem olbrzymich przygotowań wojennych, czynionych z myślą agresji na Związek Sowiecki... Bajduchin już dawno powątpiewał w prawdziwość tych i podobnych im wypowiedzi, słyszanych codzień na wykładach. Dopatrywał się w tym jednego z objawów taktyki Kremlu, zmierzającej przedstawiać kraje niekomunistyczne, jako zaciętego wroga socjalizmu i demokracji ludowych. Dlatego za wszelką cenę pragnął poznać istotną uprawdę i odróżnić rzeczywistość od wypracowanych przez partię wersyj, powtarzanych przez politruków wzorem reguł matematycznych. W pogoni za prawdą, wytężał wrodzony zmysł orientacji i umiejętnie wyciągając wnioski z poczynionych obserwacyj, zbliżał się do celu!

Nam tu na Zachodzie, wydaje się łatwym i prostym odróżnienie fałszu od prawdy, tak jak łatwym jest rozróżnienie sadzi od mąki, lecz Bajduchinowi, osaczonemu samymi kłam stwami i słyszącemu tylko sprytnie sprepa rowane brednie i łgarstwa — rozpoznanie prawdy było nie łatwe. W miarę jednak czynionych dociekań i starannych rozważań Bajduchin począł orientować się, iż świat leżący po zachodniej stronie żelaznej kurtyny, nie jest faktycznie tym, za jaki przedstawia go sowiecki aparat propagandowy. Jest to raczej ten świat, o którym będąc na ławie szkolnej, słyszał wiele pięknego.

Rola i wartość człowieka w komunistycznym systemie

W rozmowach z przyjaciółmi Bajduchin uważnie słuchał opowiadań, naświetlających warunki życia na Zachodzie. Obrazy rysujące się w jego umyśle o rzeczywistej swobodzie ludzi zachodniego świata, wydawały się rodzajem fragmentów wyciętych z baśni. Wyglądały — jak mówił — zbyt pięknie, by mogły być prawdziwymi. Młodzieńcowi nie mieścił się w głowie jeden prosty fakt, że w krajach demokratycznych rządy i partie polityczne stoją wyłącznie w służbie interesów narodu i państwa. Nie mógł zrozumieć i tego, że na Zachodzie każdy obywatel jest tym członkiem społeczeństwa, którego głos zaważa na kierunku i charakterze polityki rządu. Czyż jest możliwe w praktyce — zapytywał — aby w systemie demokracji zachodniej rząd pozostawał na usługach narodu, skoro w Rosji Sowieckiej i t.zw. demokracjach ludowych twierdzi się to samo, chociaż „namacalna" rzeczywistość wykazuje stan wręcz przeciwny. Tam bowiem nie rząd istnieje i pracuje dla narodu, lecz naród służy interesom rządu, stanowiąc dlań „prawomyślną" społeczność i źródło roboczej siły w świecie!

O znaczeniu i roli człowieka w ZSRR, padły z ust Bajduchina znamienne słowa: „Jednostka w systemie komunistycznym, to nic innego, jak marny bezwolny pionek, posuwany ręką Moskwy po państwowej szachownicy. Pozbawiony wszelkiego indywidualizmu i własnej roli, wyzuty z osobistych poglądów i praw ogólnoludzkich, mieszkaniec Rosji wykorzystywany jest w nieludzki sposób przez despotycznego pracodawcę - państwo! Nie będzie przesadą, gdy sowieckiego robotnika porównam do małej żywej cząstki potężnej maszyny państwowej, służącej bezprzykładnemu egoizmowi dyktatorów z Kremlu. On oddaje swe siły nie dla budowy własnego szczęścia i komunizmu, jak to nam wmawiano, lecz dla niecnych celów największego eksploatatora ludzkości, Stalina, montującego plan opanowania świata! Obywatel sowiecki musi czynić, myśleć i żyć tak, jak tego pragnie Politbiuro, pracować tam, gdzie wskaże nakaz partii i... do utraty sił piąć się po drabinie stachanowskich norm".

S-ki.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Odpływ złota z Ameryki

Od półtora roku zaznacza się poważny odpływ złota ze Stanów Zjedn. do innych krajów. Ubyło w tym czasie tutaj szlachetnego tego kruszczu za przeszło trzy miliardy dolarów.

Sprawozdanie skarbu federalnego, wykazuje wartość rezerw złota amerykańskiego w sumie 21.754.856.281 dolarów, gdy rok wstecz Stany Ziednoczone posiadały złota na 24.231.790.852 dolary.

Według informacji rzeczników Międzynarodowego Funduszu Monetarnego, dziesięć krajów zagranicznych powiększyło swoje zapasy złota kosztem Stanów Zjednoczonych od września 1949 roku. Przeciągnęły one w tym czasie złota amerykańskiego na 3.045.000.000 dolarów.

Największe pod tym względem wykazuje zyski Wielka Brytania, wysączywszy z USA złota na półtora miliarda dolarów. Drugie miejsce zajmuje Meksyk — 250.000.000 dol.; Kanada — 100.000.000 dol.; Francja 176 milionów dolarów. Następnie idą: Holandia — 84.300.000 dolarów; Belgia — 70.600.000 dolarów; Szwajcaria — 53.000.000 dol.; Szwecja — 38.000.000 dol.; Portugalia — 25.000.000 dol.; a reszta przypada na kilka krajów łacińsko-amerykańskich, w czym przewodzą Argentyna i Urugwaj.

Z powyższego wynika, iż kraje europejskie, objęte Planem Marshalla, wykazują największe zyski, czemu dziwić się nie można. Otrzymały one w tym czasie pomocy amerykańskiej za kilka miliardów dolarów w postaci potrzebnej im żywności, surowców i przetworów fabrycznych. Za tę pomoc nie płaciły. Ograniczyły też wywóz swoich walut zagranicę. Gdy w tym samym czasie setki tysięcy turystów amerykańskich wyjechało za granicę wydając dowolne ilości dolarów.

Ojciec Maksymilian Kolbe-franciszkanin

W dziesięciolecie męczeńskiej śmierci

(Od własnego korespondenta)

Dnia 14 sierpnia br. przypadło dziesięciolecie męczeńskiej śmierci Ojca Maksymiliana Kolbe, franciszkanina, w bunkrze głodowym w Oświęcimiu.

Niedawno doniosły gazety, że rozpoczęły się przygotowania do procesu beatyfikacyjnego ojca Kolbe. Wielu jednak z czytelników, zapewne nie wie, kim był ten skromny ojciec franciszkanin, i co on takiego zrobił, że aż myśli się o tym, żeby go wynieść na ołtarze. Otóż ojciec Kolbe, dobrowolnie zgłosił się na śmierć w bunkrze głodowym w zastępstwie swego towarzysza niedoli. Sierżant Wojsk Polskich, Franciszek Gajowniczek, był tym, którego uratował od śmierci głodowej bohaterski i pełen poświęcenie krok ojca Maksymiliana Kolbe.

Ale Ojciec Maksymilian Kolbe, wsławił się nie tylko swą męczeńską śmiercią, ale również i całym życiem, poświęconym specjalnie szerzeniu kultu Niepokalanej Poczętej.

Ojciec Kolbe urodził się w Zduńskiej Woli, dnia 7 stycznia 1894 roku, jako drugi syn Juliusza Kolbe i Marii z Dąbrowskich. Rodzice jego mieli mały warsztat tkacki. Byli to ludzie bardzo ubodzy. Całe ich mieszkanie składało się z jednej tylko izby. W izbie tej, stały w jednym kącie cztery warsztaty tkackie, a w drugim piec kuchenny. W izbie urządzony był również mały ołtarzyk z figurą Matki Boskiej i z dwoma lichtarzami po bokach. Przed tym ołtarzykiem, rano i wieczór, rodzina Kolbe, odmawiała wspólne modlitwy.

Razem było pięcioro rodzeństwa, wszystko synowie. Niestety, dwóch młodszych zmarło. Pozostali przy życiu najstarszy Franciszek, potem Rajmund, późniejszy ojciec Maksymilian i trzeci Józef.

Państwo Kolbe przeznaczyli najstarszego Franciszka na księdza. Tymczasem stało się inaczej i wszyscy trzej synowie wstąpili do zakonu Franciszkanów.

Po ukończeniu gimnazjum, przy klasztorze Franciszkanów we Lwowie, składa Rajmund pierwsze śluby zakonne i przyjmuje imiona zakonne: Maksymilian Marian. Po czym zostaje brat Maksymilian wysłany na studia filozoficzne do Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie. W roku 1914 uzyskuje niższe święcenia, składając równocześnie śluby wieczyste. Stopień zaś doktora filozofii zdobywa w roku 1915.

W Rzymie powstaje w głowie brata Maksymiliana śmiała myśl, założenia Milicji Niepokalanej, czyli rycerstwa, które walczyłoby o panowanie Niepokalanej nad całym światem.

Dnia 17 października 1917 roku, udaje się w końcu bratu Maksymilianowi ułożenie fundamentów pod przyszły ogólno-światowy ruch, zwany: Miles Immaculatae — Rycerz Niepokalanej. Odznaką rycerzy został „Cudowny Medalik", ten sam, który objawiła Matka Boska świętej Katarzynie Labouré 27. listopada 1830 roku.

Współzałożycielami Milicji Niepokalanej, byli ojcowie: Piotr Bal, Quiricus Pignalberi, Antoni Głowiński oraz ojciec Alberto Arzilli, rodem z San Marino.

Celem Milicji Niepokalanej (M.I.) jest nawracać innowierców i grzeszników, a w szczególności masonów, szerzenie czci Niepokalanej i oddanie wszystkich pod Jej opiekę.

Ojciec Maksymilian zakładając Milicję, marzył o tym, żeby rozwinęła się ona na całym świecie i marzenie Jego stało się rzeczywistością.

Po powrocie w roku 1921 ze studiów rzymskich do Krakowa, zaczyna ojciec Kolbe wydawać miesięcznik „Rycerz Niepokalanej", którego sam był redaktorem, korektorem i potem sam roznosił numer po mieście. Przeważnie rozdawał go za darmo. Pierwszy numer ukazał się w nakładzie 5.000 egzemplarzy.

Dzień 2 stycznia 1922 roku, był dniem radości dla ojca Kolbe. Dostał on w dniu tym dekret zezwalający na erekcję Milicji Niepokalanej przy kaplicy Kolegium w Rzymie.

Radość ojca Kolbe była uzasadniona, gdyż teraz mając zatwierdzenie przez Stolicę Apostolską, Milicja stała się instytucją kościelną i nabrała znaczenia prawnego.

Z 5.000 pierwszego nakładu wzrósł „Rycerz" w roku 1927 do 80 tysięcy. Z Krakowa przeniósł ojciec Kolbe wydawnictwo do Grodna, a potem do okolic Teresina pod Warszawą. Tam dostał ojciec Maksymilian teren bezpłatnie od księcia Drucko-Lubeckiego i na nim dzięki niezmordowanej pracy zbudował znany potem na cały świat „Niepokalanów".

Ojciec Maksymilian nie poprzestaje jednak na Niepokalanowie polskim. W zimie 1930 roku wybiera się ojciec Kolbe wraz z czterema zakonnikami do Japonii, żeby tam założyć Niepokalanów japoński. Ponieważ odjazd okrętu następował z Marsylii, więc ojciec Kolbe korzystając z pobytu we Francji, odwiedza Lourdes oraz Lisieux. Dnia 24 kwietnia 1930 roku, okręt zawinął do portu w Nagasaki, a już 24 maja ukazał się pierwszy numer „Rycerza" po japońsku. W Japonii przebywa O. Kolbe 6 lat. Dnia 23 maja 1936 roku wyrusza on w drogę powrotną do Polski, żeby być obecnym na kapitule. Zostaje wybrany gwardianem Niepokalanowa, musi więc zrezygnować z powrotu do Japonii i pozostaje w Niepokalanowie polskim. Wychowuje on cały zastęp nowych braci... i tutaj też zastaje go wybuch wojny. Dnia 19 września 1939 roku zostają zakonnicy aresztowani przez Niemców, zwalniają ich jednak już 8 grudnia. Cudem wprost udaje się ojcu Kolbe otrzymać od władz niemieckich pozwolenie na wydanie jednego numeru „Rycerza". Wychodzi on pod datą grudzień — styczeń 1940—1941. Władze okupacyjne uzależniły wydanie pozwolenia na następny numer, od tego, czy ojciec Kolbe podpisze „volkslistę" czy nie. Naturalnie, że z oburzeniem odrzucił tę propozycję. W parę dni potem, w „Warschauer Zeitung" z dnia 1 lutego 1941 roku ukazał się artykuł przeciwko Niepokalanowi i jego twórcy... i już dnia 17 lutego zostaje ojciec Kolbe aresztowany i przewieziony najpierw na Pawiak, a stamtąd dnia 28 maja dostaje się do obozu w Oświęcimiu, — otrzymuje numer 16.670. Od tej chwili, podobnie jak dziesiątki tysięcy jego towarzyszy niedoli, przestał być człowiekiem, stał się numerem.

W lipcu tegoż roku, z bloku 14, na którym przebywał ojciec Kolbe, udała się jednemu z więźniów ucieczka. Władze obozowe, postanowiły dla odstraszenia skazać 10 więźniów na śmierć w bunkrze głodowym. Między skazanymi znalazł się również sierżant z 36 pułku piechoty, Franciszek Gajowniczek z Warszawy. Wychodząc z szeregu, żeby przejść do grupki skazanych, powiedział półgłosem: „Ach jak mi żal żony i dzieci, już ich nigdy nie zobaczę". Słowa te usłyszał ojciec Kolbe. Bez chwili namysłu wychodzi z szeregu, zbliża się do zdumionego lagerfuehrera, krwawego Fritscha i swym cichym, a jednak do głębi serca, dochodzącym głosem mówi:

— Czy pan mi pozwoli iść na śmierć za jednego ze skazanych?...

Wypadku takiego nie było jeszcze w Oświęcimiu. Fritsch chwilę się namyśla, a potem pyta:

— Kim jesteś?

— Jestem księdzem katolickim.

— Za kogo chcesz iść?

— Za tego, — i ojciec Kolbe wskazuje sierżanta.

— Dlaczego?

— On ma żonę i dzieci. Ja jestem sam i nie mam nikogo.

Lagerfuehrer zgadza się. Sierżant powraca do szeregu, a miejsce jego zajmuje ojciec Kolbe.

Skazanych odprowadzają do bunkra głodowego, gdzie zostają zamurowani.

W wigilię Wniebowstąpienia, dnia 14 sierpnia 1941 roku, ojciec Kolbe jeszcze żyje. Wydaje się to niemieckim oprawcom za długo, dobijają go więc zastrzykiem fenolu.

Całe swe życie poświęcił ojciec Maksymilian Kolbe szerzeniu czci Niepokalanej i w przeddzień Jej święta Wniebowzięcia, stanął przed Jej obliczem. Ojciec Kolbe umarł, ale dzieło jego rozszerza się coraz bardziej.

joten.

Gdy szalał wulkan na Nowej Gwinei

Na największej wyspie świata, Nowej Gwinei, należącej w swej wschodniej części do Australii, wydarzyła się, jak wiadomo, na początku bieżącego roku, straszna katastrofa, która spowodowała śmierć kilku tysięcy ludzi.

Na północnej stronie skalnego cyplu, którym kończy się na wschodzie wyspa, znajduje się góra Lamingtona, dochodząca do wysokości 1.500 m. Ta właśnie góra okazała się niebezpiecznym wulkanem, który niespodzianie rozpoczął swą niszczycielską działalność. Rozżarzony popiół zasypał całą żyzną okolicę, wody zamienił w zatrute błota, a gorące powiewy wulkaniczne spalały i zatruwały tysiące ludzi, zwierząt i roślin.

Wybuch wulkanu przypomina bardzo wybuch Wezuwiusza, który w roku 79 zasypał rozpalonym popiołem i lawą Pompeję.

Katastrofa przyszła nieoczekiwanie. Chociaż tubylcy często mówili, że góra „dymi", to jednak Europejczycy nie zauważyli nic podejrzanego. Wokół góry rozpościera się żyzna dolina i dlatego to w promieniu prawie 80 km. gęstość zaludnienia jest szczególnie dużą.

Okręg Lamington jest połączony z portem Moresbey. Małe miasteczko Buna i wewnątrz kraju położone miasteczko Higatura stanowią ośrodki szybkiego rozwoju. Liczni misjonarze: anglikańscy, katoliccy i adwentyści prowadzili pożyteczną pracę wśród tubylców, czarnych Papuasów. W tym właśnie kraju wydarzyła się katastrofa. Wybuch wulkanu nastąpił dnia 18 stycznia, pierwsze wstrząsy odczuto nawet w porcie Moresbey, gdzie wieczorem zauważono czerwony zmierzch, po którym nastąpiła straszne siły ulewa.

Wybuch rozpoczął się, tak jak w Pompei, deszczem rozpalonego popiołu. Lotnicy przelatujący nad tą okolicą zauważyli chmurę popiołu mającą około 150 km średnicy, sięgającą 10 tys. m. wysokości. Ten rozpalony popiół palił biednych mieszkańców doliny morza, tak, że według naocznego świadka, nie można było rozróżnić białych od czarnych. Ludzie przybyli na ratunek opowiadają, że w niektórych miejscach warstwa popiołu dochodziła do 3 m. Tym też tłumaczy się fakt, że wiele trupów tubylców znaleziono na drzewach, na których szukali schronienia od rozpalonej ziemi. Popiół pokrył później morze około przylądka Jorku w odległości 700 km. od miejsca katastrofy.

Jednocześnie z chmurą rozpalonego popiołu pojawiła się w innych miejscach fala rozpalonego powietrza.

Jedna z pierwszych ofiar katastrofy, misjonarz Taylor, któremu w drodze do Higaturu żar rozpalonego powietrza i pary spalił obydwie nogi, mógł jeszcze przed śmiercią opowiedzieć, że na drodze spotkała go nagle „ściana rozpalonego powietrza i pary", działających jak prawdziwy ogień. W Higaturu odnaleziono trupy Europejczyków przy swych samochodach, a niektórych przy kierownicach, wszystkich zasypanych do połowy niszczycielskim popiołem.

Po dwóch dniach względnego spokoju, dnia 21 stycznia nastąpił straszny wybuch, który zniósł dosłownie czubek góry. Odważny obserwator lotniczy zauważył, że góra obniżyła się w skutek wybuchu do 900 m, a z bocznego otworu nowa gorejąca chmura niosła masy rozpalonego popiołu z szybkością setek kilometrów na godzinę.

BERLIN. — Władze amerykańskie zaprotestowały u sowieckich władz wojskowych w Niemczech wschodnich z powodu aresztowania wysokiego urzędnika amerykańskiego, Hendersona.

ATENY. — Premier Wenizelos zapowiedział, że w czasie nadchodzących wyborów w Grecji, wojsko będzie głosowało.

Doroczna pielgrzymka narodowa Polaków z Francji, Belgii, Holandii, Luksemburgu i Anglii do Lourdes



Uczestnicy narodowej dorocznej pielgrzymki do Lourdes, która zgromadziła Polaków z całej wolnej Europy. Ogółem w pielgrzymce wzięło udział ponad tysiąc osób. Najliczniej reprezentowani byli Polacy z Francji. Blisko 400 pielgrzymów reprezentowało Polonię z dep. Nord i Pas-de-Calais.

SPORT

Sport narodową rozrywką w kraju Basków

O tygodniu sportowym w Gaskonii, Nawarze i Landach

(Korespondencja własna „Narodow ca")

W sferach sportowych panuje powszechne przekonanie, że najbardziej rozwinięte gry sportowe istnieją w ośrodkach miejskich i podmiejskich oraz w ośrodkach przemysłowych. Na ogół zasada ta jest słuszna. Dość bowiem wskazać na fakt, że największy rozwój sportu notuje się w zagłębiach górniczych i na przedmieściach wielkich miast.

We Francji, aczkolwiek sport najbardziej jest rozwinięty w departamentach północnych, wschodnich i okręgu paryskim, wyjątek stanowią prowincje południowe, zamieszkałe przez Basków, a więc prowincja Nawary. Za jej przykładem idą sąsiednie prowincje Gaskonia i Landy.

Sport rozrywką mas

W wymienionych prowincjach sport jest naprawdę rozrywką mas. Biorą w nim udział wszyscy: mali i wielcy, starzy i młodzi, oraz wszystkie warstwy społeczeństwa. W Nawarze, której ludność jest w 100 procentach katolicka, powszechne są wypadki czynnego udziału księży w rozgrywkach sportowych, a nierzadko wśród kleru wybijają się mistrzowie w wielu grach.

Jeżeli chodzi o piłkę dętą, najpopularniejszym sportem w tej części Francji jest rugby w 13 graczy. Jest to sport, w przeciwieństwie do rugby w 15 graczy, dopuszczający wiele chwytów, tak że gracz musi być nie tylko obeznany z podawaniem piłki, ale także z tajemnicami zatrzymania przeciwnika, biegów, nie wyłączając nawet walk amerykańskich (catch).

Każde spotkanie w rugby jest niejako świętem dla miejscowości. Na boisko idą wszyscy, cała wieś, by gromkimi okrzykami zachęcać swoich graczy. Przez cały następny tydzień w każdej rodzinie komentuje się mecz z ubiegłej niedzieli.

„Pelot" baskijski

Do najbardziej popularnych jednak sportów, w którym biorą udział wszyscy mogący się poruszać, to „pelot" baskijski. Jest to gra nieco podobna do tenisa, ale odbijanie piłki odbywa się gołą ręką, w rękawiczce, lub specjalną rekawiczką, zaopatrzoną w długą (na pół metra) rynienkę z drzewa lub trzciny połączonej płótnem. Każdy mieszkaniec Nawary i południowej Gaskonii gra w „pelot". Jest to gra narodowa w tej części Francji tak popularna, że przed nią ustępuje wszystko, co może interesować życie publiczne. Wystarczy przypomnieć, że kandydaci na posłów do parlamentu francuskiego w tych okręgach do swoich tytułów dodawali zawsze „gracz w pelota" albo „gracz w rugby", pragnąc sobie pozyskać w ten sposób sympatie wyborców. W tej dzielnicy Francji, młodzieniec nie umiejący grać w pelota, albo grający ślamazarnie, nie może liczyć nawet na powodzenie u dziewcząt!

Trzecim ulubionym sportem w tych prowincjach to marsze. Nie ma święta, kiermaszu, czy innej uroczystości bez dłuższego marszu o nagrody. Podkreślić należy, że w marszach biorą udział również wszyscy i dlatego marsze odbywają się kategoriami, a więc dla seniorów, „średniaków", młodzieży i dorosłych.

Osobliwy tydzień sportowy

W ubiegłą niedzielę w Nawarze zaczął się tydzień sportowy. Nie ma wioski, ani miejscowości, w której w ciągu tego tygodnia nie odbyłaby się jakaś impreza sportowa. Głównymi konkurencjami są marsze i pelot.

Marsze te mają niezmiernie ciekawy i uroczysty charakter. Zainaugurowane od dziesiątek lat, mają wytkniętą trasę i dzielą się na kilka etapów dziennych. Ta konkurencja dotyczy narodowego marszu Basków z udziałem mistrzów wioskowych, kantonalnych i powiatowych. Zawodnicy odbywają codziennie, po nabożeństwie, kilkudziesięciokilometrowy marsz do wyznaczonej z góry miejscowości. Na mecie uczestnicy marszu po krótkim wypoczynku stają do zawodów w „pelota" z miejscową drużyną. Na drugi dzień uczestnicy marszu idą dalej, do innej miejscowości i tak przez cały tydzień.

Jednocześnie w poszczególnych wioskach, przez które przechodzi marsz, odbywają się lokalne zawody sportowe. Rzecz jasna, że „pelot" króluje. Bardzo często lokalne zawody odbywają się między „żonatymi" a „kawalerami" lub „dziadkami" a ojcami dwojga lub trojga dzieci. Zależnie od umowy, albowiem drużyny tworzą się na poczekaniu, tak jak ekipy gry w kręgle. Sprzęt potrzebny znajduje się w każdym domu.

Dzięki tej organizacji, tydzień sportowy w krainie Basków jest naprawdę wielkim przeżyciem. Dodać należy, że zależnie od okolicy przed wyruszeniem zawodników, poza nabożeństwem, odbywają się różne ceremonie na wolnym powietrzu, połączone ze śpiewami chóralnymi. To samo dzieje się na mecie.

J. Urban.

Polacy z Revin gościli „Rapida" Ostricourt

Małe, lecz pięknie położone w górzystych Ardenach miasteczko Revin, gościło 15 i 16 sierpnia polską drużynę Rapida Ostricourt.

W środę Wniebowzięcia odbyło się bowiem wielkie święto artystyczno - sportowe, pod znakiem przyjaźni francusko-polskiej.

Gości z Północy przywitali na miejscu znany w Revin działacz społeczny, p. Franciszek Klimek, prezes Stow. b. Kombatantów wraz ze swym sekretarzem p. Stryjkowskim. Z ramienia towarzystwa „Secours Mutuel" z Revin przybył p. Braconnier, główny organizator święta.

Przyciągnięta niezwykle pogodnym czasem i powabnym programem imprez, ludność miejscowa i okoliczna nie odmówiła swego udziału; blisko 2.000 widzów zasiadło na trybunie i otoczyło piękne boisko sportowe.

Na wstępie przewidziany był mecz piłki nożnej pomiędzy młodą drużyną Rapida Ostricourt a mistrzem „Promotion des Ardennes" U.S. Revin.

Obie drużyny gorąco witane, przedstawiły się publiczności. Gracze z Północy, w biało-czerwonym stroju, zjednali sobie zrazu publiczność dziarską postawą.

Oto skład drużyny: Maleszka, Lukarski, Miodek, Kot, Rychlewski, Lukaszyk, Ludek, Gorgol, Schatteman, Musielak, Janda W.

W drużynie gospodarzy zauważyć można było obecność trzech Polaków: Kubasiak, Kanduła (ex-Fortuna Haillicourt) i Ubaj z Flohimont. Oto skład U.S. Revin: Celarosi, Ubaj, Leclerc, Vizi, Dominé I i II, Ermacora, Kandula, Dekens, Kubasiak, Fachin.

Już w pierwszych minutach gry zaznaczyć można lekką przewagę Francuzów. Gracze Północy na razie starają obeznać się z terenem i przeciwnikiem. Napastnicy kolejno przeprowadzają szereg pięknych ataków. Revin jest jednak groźniejsze i już w 4 minucie Maleszka musi wybić na korner. Po dziesięciu minutach Fachin strzela do środka, Kanduła dolatuje, głową popycha piłkę w bramę, lecz Maleszka chwyta niebezpieczny rzut. Tymczasem, atak Rapida kończy się na bramkarzu, i w 13 minucie na strzale karnym; wszystko jednak bez rezultatu. Dopiero w 18 minucie Fachin, po pięknej fazie gry, zdobywa prowadzenie dla Revin. Publiczność coraz huczniej zachęca ulubieńców tak, że w 32 min. Fachin a w 35 min. Ermacora podwyższają wynik na 3:0. Gracze Rapida bynajmniej nie zrażają się niepowodzeniem i naprzykrzają się coraz dotkliwiej bramkarzowi Revin.

Lecz dopiero po przerwie następuje zmiana obrazu gry. Rapid koniecznie chce dogonić opóźnienie. Kilkakrotnie zdobycie bramki wisi na włosku. W 55 min. Janda odbiera piłkę z podania Gorgola i dochodzi sam na sam przed bramkarza: strzał jego idzie obok.

Lepiej udaje się Kandule, który w 70 minucie zdobywa 4. bramkę dla gospodarzy. Revin zwalnia tempo i Rapid ma lekką przewagę. Kot nie umie wykorzystać okazji jak również Schatteman, który strzela za wysoko. Wynik nie zmienił się do końca i mecz skończył się wygraną Revin 4:0.

Gospodarze zupełnie zasłużyli na wygraną lecz wynik jest nieco za wysoki. Revin miało lepszą grę drużynową, doskonalsze opanowanie piłki i celniejsze strzały. Widzowie zostali ujęci wzorowym zachowaniem się graczy na boisku a szczególnie graczy Rapida, którzy zagrali naprawdę „fair-play".

Część artystyczna zawierała bardzo bogaty program. Wesołe melodie ludowe wykonane po mistrzowsku na dudach przez p. Pruchniaka z Ostricourt zachwyciły każdego słuchacza.

Dalej, węgierska orkiestra przygrywała do tańca a w części śpiewanej występowała z artyzmem p. Muszalska. W międzyczasie wystąpił na scenie sympatyczny fantazysta Gilbert Vaynes z Petit-Casino: śpiewem, mimiką, imitacją — pozyskał on sobie niezwykłą popularność.

Po części wesołej przed mikrofonem stanął „słowik paryski" w stroju 1900, Lietta Maurel z Alhambra. Wykonała ona z wdziękiem szereg piosenek sentymentalnych. Cały wieczór artystyczny przeciągnął się do późnej nocy. Wszyscy rozeszli się zadowoleni z przebytego dnia.

Goście z Ostricourt długo pamiętać będą te dwa dni spędzone u rodaków w Revin. Serdeczne przyjęcie, chętna gościnność, wszystko przyczyni się do wzmocnienia i utrwalenia szczerej przyjaźni, nawiązanej w ciągu tych chwil niezapomnianych.

Walne zebranie P.Z.P.N-u

Roczne walne zebranie P.Z.P.N.-u odbędzie się w przyszłą niedzielę 26-go sierpnia o godzinie 11. w lokalu p. żołnierkiewicza przy dworcu w Lens. Komisję rewizyjną proszę o przybycie na godzinę 10.

Proszę wszystkie polskie kluby o wysłanie swych delegatów, gdyż niedzielny zjazd zadecyduje o dalszej działalności P.Z.P.N.-u.

SURMA Stanisław, prezes

Drużyna lekkoatletyczna Francji na mecz ze Szwecją

PARYŻ. — W dniach 1. i 2. września odbędzie się na stadionie Colombes w Paryżu, najważniejsze i sensacyjne spotkanie lekkoatletyczne Francja — Szwecja. W obu obozach poczyniono jak najdalej idące przygotowania i wyznaczeni reprezentanci przejdą jeszcze krótką zaprawę.

Zespół francuski został zestawiony we wtorek i wystąpi w składzie jak następuje:

100 m.: R. Bonino, R. Valmy.
200 m.: E. Bally, H. Brault.
400 m.: A. Degats, E. Bally.
800 m.: P. El Mabrouk, M. Djian.
1500 m.: P. El Mabrouk, R. Félicité.
5.000 m.: A. Mimoun, G. Schligel.
10.000 m.: A. Mimoun, A. Com.
3.000 m. steeple: A. Guyodo, M. Lecat.
110 m. przez płotki: A. J. Marie, Heinrich.
400 m. przez płotki: G. Elloy, R. Bart.
Skok wzwyż: G. Damitio, B.G. Thian.
Skok wdal: P. Faucher, H. Heinrich.
Trójskok: M'Paye Malik, J. Boulanger.
Skok o tyczce: V. Sillon, C. Breitman.
Kula: M. Pallaud, L. Guiller.
Dysk: J. Maissant, J. Guesdon.
Oszczep: R. Tissot, L. Ousman.
Młot: P. Legrain (Oignies), A. Ostermeyer.

Zawody lekkoatletyczne w czasie festiwalu Wielkiej Brytanii





(Mat and Stereo Service)

Z okazji festiwalu W. Brytanii odbyło się w Anglii szereg zawodów lekkoatletycznych z udziałem zawodników i zawodniczek z zagranicy. — Na lewo fragment biegu na 1 milę. Prowadzi Anglik Nankeville przed Amerykaninem, Barret. — Na prawo bieg 80 metrów przez płotki dla pań.

KĄCIK SOKOLI

W ZDROWYM CIELE ... ZDROWY DUCH!

Z zawodów sportowych Gniazda „Sokoła"

z Bethune

W ubiegłym tygodniu gniazdo Sokoła Bethune urządziło swe roczne zawody gniazdowe. Mimo że odbyły się przy niepewnej pogodzie, dużo ludzi przyglądało się bojom.

Wyniki są następujące:

Klasa I 6-bój: 1) Wolski Zygmunt 236 pkt. 2) Świerkowski Zygmunt 141 pkt.; 3) Świerkowski Stanisław 125 pkt.; 4) Arednarczek Mieczysław 91 pkt.; 5) Łokietek Antoni 85 pkt.; 6) Świerkowski Wiktor 80 pkt.

Klasa III 6-bój: 1) Świerkowski Władysław 200 pkt.; 2) Kuc Antoni 164 pkt.; 3) Cieśla Zbigniew 125 pkt.

Klasa IV Młodzież 4-bój: 1) Przebysz Jan 68 pkt.; 2) Finke Edmund 57 pkt.; 3) Durczewski Bernard 46 pkt.; 4) Finke Edward 43 pkt.; 5) Małecki Stanisław 42 pkt.

A oto najlepsze wyniki tego dnia:

100 m.: 1) Świerkowski Władysław i Cieśla Zbigniew razem po 13 sek. 1/10. 2) Kuc Antoni 13 sek. 2/10.

Pchnięcie kulą: 1) Świerkowski Władysław 10 m. 38; 2) Wolski Zygmunt 10 m. 28; 3) Świerkowski Zygmunt 9 m. 06.

Skok wzwyż: 1) Wolski Zygmunt 1 m. 49: 2) Kuc Antoni i Cieśla Zbigniew po 1 m. 45.

Skok w dal: 1) Świerkowski Władysław 4 m. 95; 2) Kuc Antoni 4 m. 90; 3) Wolski Zygmunt 4 m. 89.

Rzut dyskiem: 1) Wolski Zygmunt 30 m 93 2) Świerkowski Władysław 26 m 46; 3) Świerkowski Zygmunt 25 m 95.

Rzut oszczepem: 1) Wolski Zyg. 44 m 26; 2) Świerkowski Władysław 31 m 26; 3) Kuc Antoni 30 m 76.

Wolki Zygmunt poza konkursem 48 m 53.

Po raz pierwszy w gnieździe próbowano indywidualnie rzut młotem. Wyniki są następujące:

1) Wolski Zygmunt 30 m 53; 2) Świerkowski Władysław 25 m 36; 3) Kuc Antoni 22 m 05; 4) Łokietek Antoni 21 m 35.

Najlepsze wyniki Młodzieży:

Bieg 60 m: 1) Finke Edmund 9 sek.; 2) Przebysz Jan 9 sek. 1/10.

Rzut kulą 4 kg: 1) Przebysz Jan 9 m 73. 2) Finke Edmund 7 m 95.

Skok wzwyż: 1) Przebysz Jan 1 m 35 i w dal 4 m 25.

Poza konkursem Przebysz w oszczepie 29 m 50.

Są to całe wyniki zawodów gniazdowych.

Zawodami kierował naczelnik Gniazda. Do pomocy byli druhowie Finke Edmund, Goździączek Tadeusz, Musielak Jan, Durczewski Zygmunt. Na zawodach był obecny także honorowy prezes Gniazda, druh Świerkowski Władysław (ojciec).

„Czołem!"

Sekretarz Gniazda.

U Promienia Montigny-en-Gohelle

W niedzielę 26 sierpnia oddziały 1A i młodzieży Promienia wyjeżdżają do gry do „Unii" Bruay. Wyjazd nastąpi punktualnie z lokalu p. Zgóreckiego o godz. 13.30.

Następujący gracze oddziału 1A wini przybyć: Kuśnierek, Sikora, Kaźmierczak J., Kaźmierczak Br., Łuczak, Bogawczyk, Pazoła, Kaczmarek, Moskala, Lech, Sołtyś, Poch, Kwarek, Maciejewski, Nowicki. Jest kilka miejsc wolnych w autobusie. Dla członków 100 fr., niecłonkowie płacą 150 fr.

—:-:—

Zła bieżnia, mgła i zimno w Gaevle...

Atak Belga Reiffa na 5.000 metrów nie powiódł się

SZTOKHOLM. — Zapowiedziany na środę wieczór atak Belga Reiffa na rekord świata w biegu na 5.000 metrów zakończył się fiaskiem.

Przyczyniło się do tego szereg okoliczności: — 1) zła bieżnia, rozmoczona deszczem, który padał w ciągu całego dopołudnia; 2) mgła silna, która w chwili rozpoczynania zawodów było b. gęsta, tak, że sądzić było by można, że jest się raczej w Anglii niż w Szwecji; 4) trema czy niedyspozycja Reiffa. Belg sam oświadczył dziennikarzom, że czuł w tym dniu, iż znajduje się w słabej kondycji.

Z pośród innych zawodników, którzy uczestniczyli w biegu, żaden nie dorównał jednak Belgowi, który wygrał konkurencję.

Wyniki biegu były następujące: — 1) Reiff (B.) 14' 18" 6/10; 2) Nystrom (Szwecja) 14' 30" 8/10"; 3) Van der Reydt (Belgia) 14' 48" 6/10.

W innych konkurencjach: — Na 800 m. — 1) Wolfbrandt (S.) 1' 52" 4/10; — na 1.500 m. — 1) Lindquist (S.), 3' 50" 8/10; — w skoku o tyczce — Lundberg (S.) 4 m. 20.

Święto ptaków i jego znaczenie

Skrzydlata Babel w sercu Normandii

Droga do niego prowadzi z miasta Rouen, dawnej stolicy prowincji. Kołyszą się łany, a w oddali szumią lasy. Nie ma nawet czasu przypatrzyć się malowniczości krajobrazu, bo po przejechaniu 20 km., autokar staje przed wielką posiadłością.

Dookoła wysoki mur. Czekamy spokojnie, rozglądając się ciekawie, by otwarły się przed nami wrota. Aż tu raz po raz padają na mnie, jak i na moich towarzyszy podróży, łupiny orzechów, rzucane jakąś tajemniczą ręką. Bombardowanie trwa w dalszym ciągu. Aż tu podnosimy głowę i co widzimy: na owym murze siedzi para „gibon'ów", czyli małp o specjalnie długich ramionach i bawi się doskonale, biorąc nas za cel swoich zręcznych pocisków.

Jesteśmy tutaj w miejscowości Clères, w której znajduje się jedyny w swoim rodzaju ogród zoologiczny, a znany także specjalnie ze swych bogactw ornitologicznych. Jego zaś oryginalność polega nie tylko na posiadaniu nadzwyczaj rzadkich i ciekawych okazów zwierząt, ptactwa wodnego i ptaków, ale także i na tym, że wiele z nich żyje na zupełnej, albo względnej wolności. To też z podziwu wpada się w podziw.

Przed nami przebiega całe stado antylop, należących do odmiennych ras. Nie są zaś nawet specjalnie bojaźliwe. Natomiast po łące przechadzają się dumne ibisy i czerwonaki, wspaniałe, a tak zwane rajskie żórawie, białe czaple, podczas gdy po małym stawie pływają czarne łabędzie, egzotyczne kaczki.

Ponieważ jednak park jest ogromnych roz miarów, więc opuszczam tę część ziemskiego edenu i wchodzę pod górkę. „Coś" wyskakuje z za krzaków, nowy sus i znika. — Oczom zrazu nie wierzę, bo to — kangury! Pani kangurowa pakuje właśnie do swej wygodnej kieszeni małe potomstwo. Trzeba bowiem wiedzieć, że się one na tej normandzkiej ziemi doskonale rozmnażają, podobnie zresztą jak różne zwierzęta oraz ptactwo.

Ale oto specjalna aleja bajecznie kolorowa, aleja papug i papużek. Gatunki ich niezliczone, a bogactwo opierzenia czerwono - niebiesko - fioletowego koloru, trudne wprost do opisania. Niektóre także papugi znajdują się na wolności i z drzew pobliskich dość ironicznie na nas spoglądają, zwracając na siebie uwagę nie zbyt harmonijnym nawoływaniem.

Dalej znowuż, to dział specjalny klatek-domków, stanowiący istną Babel ptasząt, gdyż pochodzą one ze wszystkich części świata. Rodzaje ich i odmiany niezliczone, niezmiernie oryginalne, wobec tego zwykły śmiertelnik nazw ich znać, a nawet zapamiętać nie może. Natomiast trudno napatrzyć się temu bogactwu opierzenia oraz różnorodności okazów. Oto jakżeż egzotyczne ptaszę, o finezyjnym, długim, a czarnym ogonie, a zwie się „wdową", gdyż w danym okresie ogon ów zupełnie traci. Dalej niebieskie sroki z Japonii i zamorskie kosy o metalicznym upierzeniu.

W secjalnych znowuż cieplarniach wegetacja jest tropikalna i takaż temperatura, a zastosowana do tej, do jakiej przyzwyczajeni są ich egzotyczni, skrzydlaci goście. Niezliczone tu, a rzadkie okazy, a pośród nich koliber bije w nadzwyczaj szybki sposób swymi przepysznymi skrzydełkami; to istne ptaszę klejnot.

W specjalnym znowuż zagrodzeniu królują strusie, a także kazuary, których pióra zdobią przecież znane czapki uczniów oficerskiej szkoły z St. Cyr. Zagłębiając się w przestrzenny park napotyka się także wysepkę, na której żyją na zupełnej swobodzie pewne gatunki małp. Ponieważ zaś wody nie lubią, więc nie próbują nawet przeskoczyć poza im wyznaczoną posiadłość. Clères, to istny Eden zoologiczny, a z którym inne, na ten sposób zorganizowane parki, porównać się nie mogą, gdyż przy tym ta prywatna posiadłość ma też i wyjątkowo, że tak powiemy „ramy" historyczne.

Pośród drzew zarysowują się kontury renesansowego pałacu. Podanie nawet niesie, że Joanna d'Arc miała tutaj przebyć noc jedną. W nim to znajdują się archiwa tego zoologicznego ogrodu oraz mieszkanie jego właściciela. Jest nim p. Jan Delacour, znany powszechnie naturalista i prezes Komitetu międzynarodowego ochrony ptactwa. Od dziecka już, tak jak inni mają zamiłowanie do muzyki, albo mechaniki, tak on znowuż do wszelkiego rodzaju zwierząt, a może specjalnie do ptactwa. Swe rozliczne po całym świecie odbywane podróże poświęcił znalezieniu rzadkich ich okazów i wzbogacenia nimi wspaniałych zbiorów, znajdujących się w Clères, którego ogród jest w pewnych dniach otwarty dla publiczności i zwiedzają go liczni turyści tak francuscy jak i cudzoziemcy, gdyż stanowi on istne curiosum.

W Clères też odbyła się w ostatnią niedzielę z udziałem całego szeregu wybitnych osobistości, oddających się badaniom zoologicznym, a zwłaszcza ornitologicznym, specjalna uroczystość, a mianowicie „święto ptaków". Po odczycie został wyświetlony film kolorowy, których „bohaterami" były amerykańskie gruszce. Święto to jednak oprócz części interesującej specjalistów, miało także na celu zwrócenie ogólnej uwagi społeczeństwa na usługi jakie ptactwo oddaje przede wszystkim rolnikom i wykazanie szkód, jakie sprawia zwiększający się z roku na rok zanik ptaków.

Na ten sam temat znany tygodnik „Carrefour", opublikował bardzo wyczerpujący i ciekawy artykuł. Wynika z niego bowiem, że w ciągu ostatniego stulecia, więcej niż 50 naj rozmaitszych rodzajów ptaków zupełnie zaginęło w różnych prowincjach Francji. Wobec tak wielkiej hakatomby, uczeni uderzyli na alarm i zaczęli badać jej powody.. Po długich obserwacjach doszli do przekonania, że jest ich 4. W pierwszym rzędzie ogromne spustoszenia czynią koty włóczące się po rozlicznych ogrodach, znajdujących się na peryferii miast, a także po polach. Zakosztowawszy zaś w ptaszkach, gardzą szczurami. — Jako drugi powód podawane jest wylesienie, wycinanie w ogóle drzew, gdyż pozbawia ono ptaków ich naturalnych schronisk, a jako trzeci — kłusownictwo, jakkolwiek istnieje po temu ustawa z 1902 r. Ostatnia wreszcie przyczyna wykryta przez ornitologów jest żywo dyskutowana przez innych specjalistów. Chodzi bowiem w danym wypadku o nadużywanie różnych środków trujących, dla zwalczania robactwa, ale które trują także ptaki, przyczyniające się przecież także do jego zniszczenia.

Uczeni na poparcie swojej tezy przytaczają nadzwyczaj ciekawe statystyki. Wynika z nich, że sympatyczne jaskółki coraz bardziej wymierają, a przecież jedna z nich pożera dziennie do 12.000 owadów; „rouge-gorge" (rudzik) niszczy ich dziennie tyle, że wynosi to razem 54 proc. jego wagi; gdyż zaś wróble karmią swe niemowlęta, to na dzień spożywają aż 4.000 gąsienic! Przecież w niektórych miejscowościach użyto nawet helikopterów do walki z chrząszczami. Prawda, że za pomocą rozrzucanego z góry proszku DDT niszczono ich 220 na przestrzeni 1 m. kw. — Bardzo to wszystko pięknie powiadają zapaleni ornitolodzy, ale przecież istnieje ptaszę zwane „freux" coraz coprawda rzadsze także. Otóż ono samo, gdy musi zdobyć pożywienie dla swego żarłocznego potomstwa, to w przeciągu 12 dni niszczy „za darmo" 180 chrabąszczy na 1 m. kw.

Bez kwestii, że i ptactwo wyrządza szkody. Ich obrońcy przyznają zresztą, że wynoszą one jakie 5—10 proc. każdego roku. Ale mając odpowiedź na wszystko, udowadniają równocześnie, że te nieznaczne szkody wynagradzają, boć przecież niszczą 40 — 60 proc. najrozmaitszych pasożytów. Nie dając też za wygraną bezinteresowni miłośnicy ptactwa, Liga ich ochrony, uczeni, przeprowadzają na rzecz swych protegowanych energiczną propagandę. Dlatego właśnie w lutym b.r. została zorganizowana w Paryżu wystawa ptaków, a ostatnio owo „święto", w ich ziemskim raju na normandzkiej ziemi.

Orwin.

PORADY LEKARSKIE

Zapalenie palców

Zdarza się bardzo często, że przy wykonywaniu pracy w domu, w ogrodzie lub garażu osoba zadraśnie lekko lub skaleczy palec gwoździem, jakimś narzędziem lub kolcem róży. Uszkodzenie jest zazwyczaj nieznaczne, więc nie myśli się o oczyszczeniu i opatrzeniu rany. Jednak na drugi dzień czuje się jakieś rwanie w palcu i coraz silniejszy ból, który się powiększa. Palec czerwienieje i puchnie. Często ból ogarnia całą rękę danej osoby, co oznacza, że z nieznacznego zadraśnięcia powstało ostre zapalenie tkanek otaczających kość palca.

Zakażenie palca jest zawsze bardzo bolesne. W wypadku lżejszym, kiedy zapalenie nie sięga głęboko, wszystko może się skończyć utratą paznokcia. Gdy jednak zapalenie sięga głęboko, może ono ogarnąć całą rękę, która puchnie, a w takim razie dana osoba czuje się poważnie chora. O ile po lekkim zadraśnięciu można usunąć zakażenie przy pomocy środków domowych, to natomiast z powodu zaniedbania nieznacznej rany nastąpi opuchnięcie.

Bardzo łatwo uchronić się można od skaleczenia palców przy zachowaniu ostrożności. Jeśli zdarzy się, że mimo ostrożności nastąpiło okaleczenie, lub zadraśnięcie, wówczas powinno się natychmiast pracę przerwać, ranę wymyć kawałkiem waty lub gazy zamoczonej w alkoholu. Opatrunek taki jest łatwy do zrobienia i zapobiega zakażeniu. Zaniedbanie takiej małej rany i zostawienie jej bez opatrzenia może prowadzić do poważnych bardzo następstw.

Kilka minut spędzonych na opatrzeniu małego uszkodzenia może zapobiec poważnym cierpieniom, znacznym kosztom na leczenie, niezdolności do pracy, a często nawet kalectwa. Nie należy więc zaniedbywać drobnych uszkodzeń palców. Powinno się pamiętać o tym, że z małych początków mogą powstać komplikacje groźne dla zdrowia i życia. Dlatego też ważną jest rzeczą zastosowanie się do powyższych wskazówek i w razie większego niebezpieczeństwa zasięgnąć porady lekarskiej.

ŻYCIE, MIŁOŚĆ, ROMANS

Bolesław Prus: LALKA. Powieść o wielkiej, tragicznej miłości Wokulskiego do pięknej, ale bezdusznej, arystokratycznej „lalki". Akcja książki rozgrywa się w drugiej połowie zeszłego stulecia, ukazując obszerną panoramę życia ówczesnej Warszawy. Wokulski zaczął karierę, jako chłopiec sklepowy, aby po latach stać się milionerem. Do zdobycia bogactwa pchnęła go miłość, ale czy Izabela warta była tego uczucia? Czy Izabela w ogóle umiała kochać, czy też była jedynie zakochana w swojej urodzie? Dlaczego ten mocny człowiek stał się igraszką w jej rękach? Rozwój wydarzeń, przedstawiony w LALCE należy do najbardziej fascynującej lektury, jaką może się poszczycić nasza literatura. — 4 tomy, prawie 1100 stron tekstu. — **Cena Frs. 595.—**

Jack London: MARTIN EDEN. Powieść ta słusznie jest uważana za najlepszą z całego bogatego dorobku pisarskiego Jacka Londona. Znakomity pisarz amerykański oparł ją w znacznej części na własnych przeżyciach. Z nędzy do szczytów powodzenia — tę drogę odbył Martin Eden, młody zdolny pisarz, przymierający głodem, chwytający się wszelkiej pracy — aby przetrwać — do nadejścia sukcesu. Redakcje i wydawcy przez długi czas odrzucali jego utwory, które potym uznali za arcydzieła. Rodzina i znajomi odwracali się od niego w niepowodzeniu, aby później ubiegać się o jego łaski, gdy stał się bogaty i sławny. Zadziwiający paradoks natury męskiej: Martin Eden kochał dziewczynę, która nie była jego warta, ale przeszedł obok kobiety, która mogła go uszczęśliwić. Romantyczna miłość, która potrafi złamać życie ludzkie dramatyczne konflikty o najwyższym napięciu, narastająca akcja, rozgrywająca się na tle San Francisco i Kalifornii — wszystko to przykuwa uwagę czytelnika do tej pasjonującej książki. — **Cena Frs. 660.—**

Upton Sinclair: KRÓL WĘGIEL. Wstrząsająca powieść, napisana przez jednego z najwybitniejszych pisarzy amerykańskich, której akcja, pełna napięcia, rozgrywa się w zagłębiu węglowym w Górach Skalistych i przedstawia życie amerykańskich górników. Świat wyzysku i pracy opromienia postać pięknej, rudowłosej Mary, córki robotnika, poświęcającej swoje uczucia dla obowiązku. Mary kochała Hala, który pracował jako górnik, chociaż należał do innego świata, ale rywalką jej była subtelna, urocza Jessie, dziedziczka milionowej fortuny bankierskiej. Upton Sinclair niezwykle interesująco przedstawia dzieje swoich bohaterów, tworząc powieść o wielkim rozgłosie. — **Cena Frs. 440.—**

Sergiusz Piasecki: KOCHANEK WIELKIEJ NIEDŹWIEDZICY. Głośna powieść sensacyjna z życia przemytników na granicy polsko-sowieckiej. Niebezpieczne wyprawy przez zieloną granicę, dzikie zabawy ludzi, którym śmierć codziennie zagląda w oczy, miłość i nienawiść, pasja życia i użycia — to wszystko składa się na całość tej niepowszedniej książki. — **Cena Frs. 260.—**

J. B. Priestley: TRZEJ PANOWIE w CYWILU. Druga wojna światowa się skończyła — trzej przyjaciele z wojska włożyli cywilne ubrania i stali się „trzema panami w cywilu". Jak przyjmie ich z powrotem życie cywilne? Czy zdołają zbudować sobie lepszą przyszłość? Te trudne problemy życia codziennego komplikują jeszcze bardziej... kobiety., Jeden z przyjaciół przekonywuje się, że w czasie jego nieobecności żona szukała rozrywek z innymi mężczyznami, drugi nawiązuje romans z płochą mężatką — i tylko trzeci spotyka wartościową dziewczynę, z którą postanawia rozpocząć nowe życie. Powieść Priestley'a, której żywa akcja rozgrywa się za naszych czasów, jest niezwykle aktualna i stanowi lekturę wysokiej klasy. — **Cena Frs. 395.—**

Tadeusz Dołęga-Mostowicz: KARIERA NIKODEMA DYZMY. Jedna z najgłośniejszych i najbardziej trapiących powieści we współczesnej literaturze polskiej. Nikodem Dyzma, zredukowany urzędnik pocztowy, bez wychowania i ogłady, dzięki zbiegowi okoliczności robi zawrotną karierę. O jego względy ubiegają się wybitni finansiści i mężowie stanu, najpiękniejsze kobiety z wytwornych sfer marzą, aby zwrócił na nie uwagę. Ministrowie bez kwalifikacji, przekupni urzędnicy, wpływowi oszuści, szantażyści z pozorami dobroczyńców, damy z wielkiego świata i biedne dziewczęta — oto niezwykły korowód postaci, który się przesuwa na tle przedwojennego życia w Polsce. Akcja powieści, rozgrywająca się głównie w Warszawie, odznacza się zawrotnym tempem. — Wydanie amerykańskie. — **Cena Frs. 550.—**

Wymienione książki należy zamawiać na załączonym kuponie lub listownie, przysyłając równocześnie należność według cen, podanych wyżej. Podana przy każdym tytule cena obejmuje: koszt książki, opakowanie, porto i ubezpieczenie. Na żądanie książki mogą być wysłane do Polski i wszelkich innych krajów, z wyjątkiem Rosji. Prosimy o podawanie dokładnych adresów drukowanymi literami.

UWAGA: **Wysyłka zamówionych książek nastąpi w ciągu 12-15 dni po otrzymaniu całkowitej należności.**

(Prosimy wyciąć, wypełnić i wysłać).

Do: „NARODOWIEC". LENS (P-de-C).

Proszę o nadesłanie mi następujących książek, które oznaczyłem krzyżykiem:

...... LALKA,
...... MARTIN EDEN,
...... KRÓL WĘGIEL,
...... KOCHANEK WIELKIEJ NIEDŹWIEDZICY,
...... TRZEJ PANOWIE W CYWILU,
...... KARIERA NIKODEMA DYZMY.

Należność za wybrane książki w wysokości Frs. ...... przekazuję równocześnie na konto pocztowe LILLE C/c 16657 — Journal „Narodowiec", LENS (P-de-C).

Imię i nazwisko ....
(drukowanymi literami)

Dokładny adres ....
(drukowanymi literami)

....

Śmiej się bracie — będziesz zdrowszy

Wymijająca odpowiedź

— Kelner! Ten zając z buraczkami .. Czy aby naprawdę zając?

— Zapewniam szanownego pana, że buraczki są najzupełniej autentyczne!

× ×

Dobry początek

Ojciec: — I miałeś już jaką sprawę?

Młody adwokat: — Tak ojczulku, miałem sprawę z gospodarzem o komorne.

× ×

To właśnie

— Jak się panu urządza ze swojemi poborami?

— Wyliczę panu: 30 procent na długi, 40 procent na mieszkanie i utrzymanie, 30 procent na odzież i 20 procent na rozrywki.

— Ależ to przecież razem jest 120 procent.

— Ano! To właśnie jest moje nieszczęście!

SIERPIEŃ
24
Piątek

Słońce: wschód 4.56, zachód 18.50
Księżyc: wschód 21.37, zachód 13.49

Dziś: Bartłomieja
Jutro: Ludwika króla
Pojutrze: N. M. P. Częstochowskiej

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr. 750.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

35 archeologów amerykańskich i europejskich wykryło w Mareb w południowej Arabii różne zabytki, dowodzące że sławna królowa Saba, której przepowiednie czytane są w całym świecie do dzisiaj, żyła istotnie kilka wieków przed Chrystusem.

Po dwóch latach poszukiwań, brytyjski profesor Mendell Philipps, kierujący pracami kilkudziesięciu archeologów oświadczył:

„Nie widzimy więcej żadnego powodu do powątpiewania w prawdziwe istnienie królowej Saby. Mam nadzieję, że nasze prace rzucą nowe światło na jej życie i rolę, jaką odgrywała w odległych czasach historycznych. Jesteśmy absolutnie przekonani, że żyła ona około 950 roku przed Chrystusem. Wyjechała ona z pewności ku północy, prawdopodobnie używając wielbłądów i widziała z pewnością króla Salomona."

Archeolodzy przeprowadzili poszukiwania na wielu setkach hektarów, na miejscu, gdzie znajdowało się ongiś miasto Mareb.

Profesor Philipps dodał, że pokazano mu 600 posążków alabastrowych, które Arabowie wydobyli z ruin. Ostatnio odkopano i oczyszczono świątynię Saby. Sądząc z napisów zachowanych na tej świątyni, było to miejsce przeznaczone na modlitwy dla kobiet.

W rejonie dawnego miasta Mareb znajduje się również góra piaskowa, pod którą, jak głosi legenda, znajduje się całe miasto, zasypane przez lotne piaski. Miasto to ma być nienaruszone. Prace wykopaliskowe mogłyby doprowadzić do wykrycia nieznanej kultury sprzed 9 wieków przed Chrystusem.

Dzieje królowej Saby i umiejscowienie jej życia jest o tyle interesujące, że niemal w każdym kraju, jej przepowiednie cieszyły się popularnością i do dziś mają wzięcie. W okresach wojen zwłaszcza, wróżby królowej Saby są często przytaczane i tłumaczone na różne sposoby w różnych krajach.

J.Ex. arcybiskupi Feltin i Grente mają być mianowani kardynałami

RZYM. — Według pogłosek, krążących w Watykanie, Ojciec Święty ma mianować kardynałami J.Ex. ks. Feltin, arcybiskupa Paryża oraz J.Ex. ks. Grente, arcybiskupa Mans. Warto przypomnieć, że w Świętym Kolegium brak dzisiaj 21 kardynałów do pełnego stanu.

Nowy Rezydent Maroka

PARYŻ. — W zastępstwie gen. Juin, który jak wiadomo został mianowany dowódcą Sił Alianckich na środkowym froncie obronnym Zachodu, francuska Rada Ministrów mianuje nowego Rezydenta Maroka. Zostanie nim prawdopodobnie gen. Guillaume, obecny dowódca Sił Francuskich w Niemczech, albo też p. Voisard, były sekretarz generalny w Rezydencji Maroka.

W Saint-Omer zmniejszono podatki lokalne

SAINT-OMER. — Mieszkańcy Saint-Omer, miejscowości sławnej ze swych kalafiorów i ze sztuki „Ces dames aux chapeaux verts", mają jeszcze jeden powód do dumy. Oto władze miejskie zmniejszyły im podatki lokalne o 30 procent.

Nastąpiło to dzięki wspaniałej polityce gospodarczej ojców tego miasta.

Saint-Omer nie posiada żadnych długów, a miasto prowadzi szereg robót publicznych.

Wieści z Polski

Dąb-Kocioł kolczykuje świnie

Niejaki Jan Kocioł, który również wiernie służył reżimowi sananacyjnemu, przybrał sobie przydomek „Dąb", pełniąc obecnie w reżimie komunistycznym funkcje „Ministra Rolnictwa", nakazał na wzór hitlerowski zakolczykować 300.000 macior, należących jeszcze do chłopów. To kolczykowanie macior ma na celu **całkowitą kontrolę hodowlaną trzody chlewnej u chłopów.**

Widocznie akcja t. zw. „H" czyli hodowlana, niedostatecznie była kontrolowana przez reżim, skoro nielegalny handel mięsem w Polsce był poważnym rynkiem zaopatrzenia Polaków w wieprzowinę. Nie pomogły kary, więzienia, obozy — bowiem głód okazał się silniejszym. To nowe zarządzenie reżimowe kolczykowania macior oraz zaprowadzenia metryk urodzenia dla prosiąt, mają za zadanie objęcie całkowitej kontroli nad hodowlą i ubojem. Odtąd tylko uprzywilejowani chłopi mają dostać zezwolenie na ubój na własny użytek. Za hitlerowskiej okupacji chłopi w zagniewaniu na okupantów niemieckich, nie jednego z nich zakolczykowali za kolczykowanie polskich świń, co im pozostawiło pamiątkę na całe życie.

Dziś Dąb - Kocioł w obawie o gniew chłopski, potroił straże bezpieki przy swoim boku, by chłopi nie zakolczykowali go, i nakazał kolczykowanie świń u chłopów, poto, **by ani jedna świnia nie została w Polsce zjedzona, ale zakonserwowana w puszkach — wędrowała na „pokojowe" potrzeby Czerwonej Armii.**

Tak robił Hitler, gdy mu potrzeba było mięsa i tłuszczu na potrzeby swojej armii. Tak robi Stalin. Za Hitlera działało Gestapo — za Stalina rekwizycji dokonuje Dąb-Kocioł i Urząd Bezpieczeństwa (U.B.).

Zemsta za głosowanie krakowian na PSL

Organ Kongresu Polonii Amerykańskiej „Dziennik Związkowy" (Zgoda) z Chicago pisze:

W czasie referendum w 1946 roku miasto Kraków, tak jak wszystkie miasta i wsie polskie, wypowiedziało się przeciw komunistycznym nakazom głosowania trzy razy „Tak". W Krakowie jednakże, komunistyczni członkowie komisji wyborczej tak się przelękli wynikami głosowania, że potracili zupełnie głowy i komisja wyborcza ogłosiła oficjalnie wyniki referendum wskazujące, że ogromna większość obywateli Krakowa wypowiedziała się przeciw komunistom.

Coprawda p. Barcikowski w ogólno-krajowym zestawieniu sfałszował i ten oficjalny komunikat komisji wyborczej miasta Krakowa, ale nie mógł już zastrzeć całkowicie prawdy i przyznał, że Kraków głosował w większości „Nie".

Posypały się wtedy pioruny na to „reakcyjne" miasto.

„Wysiedlić wszystkich!" „Rozpędzić" grzmiało wtedy pod adresem Krakowa w komunistycznej prasie.

Jednakże reakcja i oburzenie opinii publicznej na te skandaliczne pogróżki były tak ogromne, że zaniechano wtedy tej hitlerowskiej metody stosowania zbiorowej odpowiedzialności wobec całej ludności Krakowa.

W czasie wyborów w roku 1947, mimo fałszerstw, ilość głosujących w Krakowie na listę PSL., z której komuniści skreślili nawet nazwę „listy chłopsko-robotniczej", była tak ogromna, że musiano przyznać mandaty posłowi Żurawskiemu i posłowi Witaszkowi.

Kraków jest miastem nie zniszczonym przez wojnę, wobec tego niezależność jego mieszkańców od reżimu była większa niż w tych miastach, gdzie na gruzach, reżim komunistyczny za pomocą bagnetów U.B., od samego początku miał większą możliwość teroryzowania obywateli nie tylko w przedmiocie pracy i wyżywienia, ale i w przedmiocie mieszkania.

Z tych powodów postanowiono wymieszać ludność Krakowa, przez nasłanie jej z Rosji Sowieckiej dziesiątek tysięcy robotników.

I dlatego nad mieszkańcami Krakowa zawisła znowu czarna chmura. Krążące od dłuższego czasu pogłoski o mających nastąpić wysiedleniach, ostatnio zaczęły się niestety realizować.

Oto cały szereg mieszkańców otrzymało nakaz opuszczenia miasta, z podaniem w jakiej odległości od Krakowa wolno im się osiedlić. Nie trzeba zapewne dodawać, że taka eksmisja połączona jest normalnie z konfiskatą mebli wysiedlonej rodziny.

Cały ten niecny proceder reżim starał się do tej pory utrzymać w tajemnicy, ale sprawa nabrała takiego rozgłosu, że ostatnio nawet w reżimowej prasie, różni komunistyczni pismacy, starają się usprawiedliwić swych mocodawców.

Wielkopolski poeta sprzed 400 laty, którego wiersze podziwiano za granicą

Poznań. — W dniu 4 listopada 1516 roku w niewielkiej wsi pałuckiej — Januszkowie koło Żnina — przyszedł na świat jeden z pierwszych i najznakomitszych poetów polskich — Klemens Janicki. Piękna i szlachetna postać tego humanisty i łacinnika zasługuje z wielu względów na przypomnienie, gdyż długie wieki, dzielące nas od jego śmierci, pokryły tak poetę, jak jego twórczość cieniem niepamięci.

A przecież Klemens Janicki był dzieckiem wielkopolskiego ludu, urodził się w biednej chacie pałuckiego chłopa i w najwcześniejszym wieku zdołał poznać ciężkie warunki życia i pracy kmiecego stanu. Jego delikatna i marzycielska natura, wrażliwa na piękno, czuła na niedolę, wiecznie tęskniąca, spragniona wiedzy — wyróżniała go z otoczenia, które szybko dostrzegło w nim zadatki na wielkość. Rozmarzonym chłopcem zainteresowali się możni. Młody Janicki dostał się na dwór Andrzeja Krzyckiego, chciwego i niemoralnego arcybiskupa gnieźnieńskiego, który w przystępie łaskawości zwrócił uwagę na obiecującego syna chłopskiego i umieścił go w słynnej podówczas szkole Lubrańskiego w Poznaniu.

Można wyobrazić sobie, jakiego przyjęcia doznał ubogi i „niskourodzony" uczeń w szkole dla synów bogatej szlachty. Wybitny jednak talent i niepospolite zdolności zjednały mu życzliwość, szacunek profesorów. O swym pobycie w uczelni poznańskiej pisał później poeta w jednej ze swych elegii:

Umysł od miejskich mistrzów przetarty,
Wniosłem do szkoły, którą Lubrański
Świeżo założył na brzegach Warty.
Mąż znakomity, co w owym czasie
Greckie i rzymskie objaśniał rzeczy.
Kształcenie moje przyjmując na się,
W starownej zawsze trzymał mnie pieczy.
Tamem usłyszał imię Wirgila
I Nazonowe imię mistrzowskie;
Tamem poetów wielbił do tyla,
Żem dla nich cześci oddawał boskie.
Ilem tam pracy ze łzami spoilł!
Ilem wzniósł modłów do Apollina,
Aby mię przyjął za swego syna
I w swoim chórze śpiewać pozwolił!

Krzycki zmarł jednak i pomoc skończyła się. Znów ujrzał poeta przed sobą widmo sierocej doli, lecz los uśmiechnął się doń po raz drugi. Dalszą edukacją Janickiego zajął się bogaty szlachcic wielkopolski, marszałek koronny — Piotr Kmita. On to wysłał swego protegowanego na studia do Włoch, umieszczając go na uniwersytecie w Padwie. Tam właśnie talent Janickiego zabłysnął najjaśniej. Młodziutki — liczący zaledwie 24 lata — poeta zdobył rozgłos i licznych wielbicieli. Zaprzyjaźnił się z nim znany uczony Łazarz Bonamikus a w dniu 22 lipca 1540 roku Janicki otrzymał tytuł doktora filozofii i uwieńczony został wieńcem poetyckim, przysłanym mu przez Pawła III. Fakt ten okrył sławą nie tylko poetę, lecz przysporzył blasku całej ówczesnej kulturze polskiej.

Wrócił wreszcie Janicki do kraju, w którym niewątpliwie czekałaby go wspaniała przyszłość, gdyby w organizmie poety nie kryła się groźna i szybko rozwijająca się choroba. Nie wierząc w możliwość wyzdrowienia Janicki rzucił się w wir intensywnej pracy twórczej, by chociaż coś po sobie zostawić. Zgasł przedwcześnie w 27 roku życia, strawiony wodną puchliną.

Niewielka jest więc po nim spuścizna. Składa się ona z dwu małych ksiąg, wypełnionych epigramami, elegiami i wierszami okolicznościowymi. Cała ta twórczość wskazuje na wybitny talent liryczny. W przepięknych elegiach uwidacznia się miękka i łagodna natura poety. Bije z wierszy Janickiego głęboka wiara, dobroć i wdzięczność, jaką żywił dla swych protektorów. Specyficzną cechą jego poezji jest smutek. Czasami tylko błyska we wierszu iskra niewymuszonej radości. Znajdujemy ją, dla przykładu, w epigramie „O wieńcu różanym przysłanym sobie'.

Wśród zimy mi przysłano wieniec róży [świeży.
Nigdy się człek takiego cudu nie spodziewa,
Bo nasz Kraków pod zimnym horyzontem [leży
I nieraz w środku lata chłodem zeń powiewa.
Powiedz mi skąd pochodzisz, o kwiecino [mała?
W pestańskiej chyba ziemi teraz kwiecie [rośnie.
— „Nie dziw się, bo mi Halszka wyrosnąć [kazała,
A ona, co jest wiosną — rozkazywa wiośnie,
Rozkazywa powietrzu i gwiazdom, i doli,
I zima nawet ostra dla niej się przywdzięcza.
Cóż za dziw, że posłuszny, jej żądaniu kwoli,
Ja, kwiatek, mimo chłodu wyskoczyłem [z pącza!"

Twórczość Janickiego tchnie duchem rzymskich elegików, których był gorącym wielbicielem. Pisał wiersze drobne, wdzięczne przymilania, skargi i wynurzenia, listy z podróży do Włoch, trochę politykował. Są to świetnie wycyzelowane drobiazgi, przepiękne perełki. I te perełki przetrwały wieki. Drukowano je w Polsce i zagranicą jeszcze w XVII stuleciu. Liczne wydania elegii Janickiego używane były jako podręczniki na uniwersytecie krakowskim; stanowiły one pierwowzór „śpiewów historycznych". Dzięki tym perełkom przetrwał swój wiek i zajął zaszczytne miejsce w historii naszej literatury.

Mimo, że poezje Janickiego nie trafiły pod strzechy — lud otoczył go czcią i zachował w wiecznej pamięci. Cześć ta wypływała z dumy, że syn prostego ludu umiał wznieść się na niedosiężne, dla „niskourodzonych", wyżyny; że nie tylko dorównał, lecz przewyższył talentem uprzywilejowanych panów; że dowiódł już 400 lat temu, iż wielkość nie rodzi się tylko wśród możnych, lecz w prostym ludzie.

Wieki przyćmiły blask sławy Janickiego. W połowie ub. stulecia Władysław Syrokomla dokonał przekładu poezji Janiciusza na język polski, lecz na próżno szukał nakładcy, a gdy ogłosił prenumeratę na jego dzieła — znalazło się zaledwie 17 chętnych.

O ileż wdzięczniejszy okazał się lud, który z własnych ofiar i własnymi dłońmi wzniósł pomnik poecie w jego wsi rodzinnej. Cenną pamiątkę zniszczyli hitlerowcy, lecz dzisiaj trwają prace nad zrekonstruowaniem pomnika, a jego odsłonięcie nastąpić ma w tym jeszcze roku.

HUMOR KRAJOWY

Przypadkowa analogia.

Fryzjer goląc, z gościem rozprawia o morzu.

„Ha — rzekł, pokrywszy mu twarz warstwą piany. — Dla mnie widok wówczas najprzyjemniejszy, kiedy w czas burzy pienią się bałwany.

Lorette – Częstochową Polskiego Wychodztwa

Sto tysięcy pielgrzymów w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, zebrało się u stóp Królowej Korony Polskiej w Częstochowie, by złożyć Jej hołd i prosić o opiekę nad ludem polskim.

Sto tysięcy pielgrzymów to dowód głębokiej wiary i przywiązania do świętości narodowych.

Na wzgórzu Lorette króluje również Matka Boska Częstochowska i do niej to rok rocznie w ostatnią niedzielę sierpnia spieszą rzesze pielgrzymów polskich, by nie tylko złożyć hołd, ale umocnić swą wiarę, która jest spójnią z braćmi rozsianymi po całym świecie.

Ileż to dziś w sercach naszych potrzeba niegasnącego ognia zapału, ileż potrzeba sił do wykonania tych wielkich zadań jakie przed nami stoją. Tego nie osiągniemy własnymi siłami. Potrzeba nam ciągłej pomocy i nadprzyrodzonego ducha, który uczyni nas roztropnymi i nie pozwoli zatracić się w tych tragicznych chwilach.

Lorette to symbol miłości chrześcijańskiej i braterstwa. To podkreślenie naszych zasad i odwagi wyznawania tego co jest dla nas święte.

Zbierzemy się w dniu tym wszyscy i ślubować będziemy wzmożenie naszej pracy nad utrwaleniem w sercach tych ideałów, za które wierni rycerze Królowej Korony polskiej oddawali swe życie.

Zarząd Główny Kongresu Polonii Francuskiej

Dr Duflos dalej zaprzecza

Śledztwo w sprawie dr Duflos, oskarżonego o otrucie swej żony, trwa w dalszym ciągu. Dr Duflos zaprzecza wszelkim oskarżeniom, wbrew twierdzeniom aptekarzowej, która na receptę wydała mu arszenik oraz wbrew sprawozdaniu lekarzy-rzeczoznawców. A oto moment jak oskarżony wychodzi z pokoju sędziego śledczego.

(Foto: Record)



Harcerze w lesie argońskim

W ślicznie położonej miejscowości w lesie argońskim w St. Rouin (dep. Meuse), korzystając z uprzejmości ks. biskupa Petit z Verdun rozbił swoje namioty II. Okręg Z.H.P. (Wschodnia Francja).

St. Rouin — to miejsce odpustowe dep. Meuse, gdzie znajduje się wspaniała Droga Krzyżowa, umieszczona w grotach, a ufundowana przez poszczególne miasta dep. Meuse — otoczone ze wszystkich stron wspaniałymi lasami dębowymi i bukowymi — wraz z jeziorami. — To dawny klasztorek położony z dala od siedzib ludzkich.

Tam w czasie od 15.VII. do 5. VIII. br. rozbił swoje namioty II. Okręg Z.H.P. (Wschodnia Francja). Harcerki nasze pod wodzą Zosi Malagi, „Czesi", Tesi Meisner, rozbiły swoje wspaniałe namioty o wymiarach 5 × 5 metr. w pobliżu domu poklasztornego gdzie pomieściły się nasze zuchy oraz dzieci polskie ze szkół polskich niezależnych z kolonii. Norkei, Ottange, Blenod, Orehange, pod wodzą p. Warskiej. Harcerze rozbili swoje namioty o wymiarze 270 × 270 cm. w pobliskim lesie dębowym pod wodzą phm. Połczyńskiego Kazika, a potem „Synka".

Obożnicy, pamiętając o kapryśnej pogodzie tegorocznej solidnie zbudowali swoje wewnętrzne urządzenia obozowe, by zabezpieczyć się od deszczu.

Las argoński zaczął mówić po polsku — przecież to młodzież polska, chcąca tu przez przeciąg 21 dni stworzyć „małą Polskę" — młodzież polska może nie znająca Polski bo urodzona już we Francji — ale dzięki harcerstwu i szkole polskiej — kochająca Ją, chcąca Jej służyć po swojemu. Młodzież żyta, bo wypróbowana w walce o swoje ideały.

Pogoda dopisywała, a więc i humor był, a z nim i potężne apetyty (Merlebach coś o tym może powiedzieć), o czym najlepiej świadczą końcowe dodatnie rezultaty wagowe.

Płynęły dni — tańców i pieśni polskich, kąpieli, gier, niezapomnianych ognisk obozowych harcerskich.

Dni, wśród których nie zapomnieliśmy nigdy, że swoją tu obecnością reprezentujemy Polskę; zwłaszcza dobrze przysłużyliśmy się Jej podczas występu naszego w dniu 22 lipca br. w Les Islettes na kiermasie zorganizowanym przez miejscowego księdza francuskiego na zakup dzwonów. Przy tłumie zgromadzonej ludności francuskiej nasi pokazali czar pieśni i tańca polskiego. Zaczęto nas podziwiać i chwalić, zaczęliśmy zdobywać szacunek ludności. Słowo „Polak" zaczęto wymawiać z szacunkiem. Serca miejscowe zdobyliśmy bez reszty, gdy zobaczono nas tłumnie przystępujących do spowiedzi i Komunii św. — według naszego starego zwyczaju Okręgu — gdy nasi starsi harcerze i harcerki nas opuszczali zmuszeni wracać do swojej pracy zarobkowej po 14 dniach obozowania.

Zostali młodsi — zdawałoby się, że życie popłynie spokojnie — lecz nie, oni sami objęli ster pracy w swoje ręce i po krótkim już czasie nie zauważyło się już braku starszych. Trzeba było widzieć naszych najmłodszych występujących dzielnie przy ogniskach obozowych, tańczących z wdziękiem zbójnickiego, polkę, krakowiaka itp.

Czuło się Polske wszędzie. Ogniska nasze nie ucierpiały — nabrały tylko innego czaru (pamiętacie Zosię... — synek wody)

Lecz czas naszych wspólnych przeżyć zbliżał się do kresu i wnet musieliśmy rozstać się, aby zrobić miejsce II. turnusowi.

W I. turnusie wzięło udział 108 wiary ze środowisk: Merlebach, Creutzwald, Schoenek, Rombas, Hayange, Villerupt, Hettange Grande itd.

Kończąc te wspomnienia trudno pominąć poza wspomnianymi osobami kierownictwo druhów: ks. Rozynka, Lacińskiego, Bibiego, którzy czuwali nad całością, oraz nowych naszych przyjaciół w osobach p. Warskiej, Kamińskiego, Mamaka; należy też wspomnieć o pracach obozowych p. Woiłytki, Bosko z Hettange Grande.

Na podkreślenie też zasługuje nadzwyczaj życzliwe ustosunkowanie się miejscowego kleru francuskiego z ks. dziekanem z Tiaucourt.

Nasze miejsce zajął II. turnus, liczący 70 osób.

NADESŁANO

Ostrzeżenie
Uwaga Rodacy z Montbeliard i okolicy!

My niżej podpisani, po stwierdzeniu w biurze administracji „Peugeot" w Sochaux, oświadczamy, że rzucone oskarżenie na ks. B. z Mulhouse w dniu 24. 6. b.r. na zebraniu Koła B. W. i R. przez prezesa tegoż koła i zarazem prezesa okr. C. Z. P. Mulhouse jest bezpodstawne i wyssane z palca. W administracji „Peugeot" w Sochaux, w dniu 23. 7. b.r., w biurze pana Samuela, tenże oświadczył nam trzykrotnie, że żadnego listu od ks. B., oskarżającego jakoby p. Czójkę o uprawianie takiej czy innej polityki nie otrzymał.

Jednocześnie ostrzegamy Rodaków w Montbeliard i okolicy, by danym pogłoskom fałszywym nie wierzyli i sprzeciwiali się wszelkim próbom szerzenia ich.

Koson Jan, Jabłoński Stan.

Przygody Rafała Pigułki

Algebra, trudna nauka,
Mózg panienek lekcja nuży,
Każda więc rozrywki szuka,
Aby dobrnąć do pauzy.

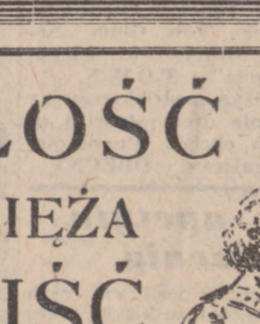
Jedna zdjęciem się zachwyca
Kawalera kochanego.
Aż jej płoną piękne lica
Ze wzruszenia głębokiego.

Raf to spostrzegł i zazdrosny
Swoje zdjęcie pannie składa,
Poczem chodzi se radosny,
Dalej algebrę wykłada...

(x)



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



134) (Ciąg dalszy)

— Odprowadzić go — rozkazał komisarz. W przedpokoju stała Gervaise. Spojrzała się na apasza, zrozumiał ją. Spojrzenie jej znaczyło:

Ufaj mi, otworzę ci wrota więzienne!

— Powiedz mi dziecko — zwrócił się do niej komisarz — o której właściwie pani twoja wraca?

— Tego nie wiem. Madame Ségure nie wtajemnicza mnie w swoje sprawy, przychodzi i odchodzi kiedy jej się żywnie podoba.

— Jednak dziwne, że przez całą noc niema jej w domu.

— Może dobrze się bawi.

— Ach, to dama widocznie z półświatka. Pozwolę sobie złożyć jej jutro wizytę. Muszę się dowiedzieć, w jaki sposób klucze wpadły w ręce apasza!

Policjanci zaprowadzili Attilę do komisariatu.

— Co się stało? — krzyknął zdziwiony komisarz. — Drzwi są naoścież otwarte? Colombet leży nieprzytomny na ziemi i tamten człowiek znikł!

Attila zaśmiał się z rozpaczą.

Miał już zamiar powiedzieć, gdzie ten Judasz się znajduje. Zagryzł jednak wargi i milczał. Nie wolno mu było wskazać wyspy apaszów — ze względu na Antoinette i dzieci.

Ocucony Colombet opowiedział, że karzeł napadł go nagle i powalił jednym ciosem. Stracił przytomność.

— Wie pan gdzie się znajduje uciekinier? — spytał komisarz więźnia.

— Nie panie.

— Pan przecież wie, gdzie brat mieszka?

— Nie wiem.

Zaprowadzono Attilę do celi. Nazajutrz miał być przetransportowany do więzienia.

Apasz spędził bezsennie noc. Leżał na twardym tapczanie i bezmyślnie patrzał się w sufit.

— Zdrajca w rodzinie Laroche! — szeptał ustawicznie.

ROZDZIAŁ 77.

Podróżna czapka.

Był dzień niedzielny.

W salonie mód na boulevard Bonne Nouvelle daremnie szukałoby się właścicielek. Były w tej chwili w atelier młodego malarza Delcassé. Atelier to miało dwa duże okna, podłogę nakrytą starym tureckim dywanem. Na środku stół z trzema krzesłami, a ściany zawieszone nieobramowanymi obrazami. Trzy szable, stary karabin, dopełniały urządzenia.

W kącie stało łóżko malarza.

Dziś widniał na stalugach duży obraz, na którym już prawie wyraźnie rysowała się twarz Anny Marii.

Panie były u malarza. Anna Maria siedziała na kanapie, Delcassé stał przed stalugami, trzymając w jednej ręce paletę, w drugiej pędzel. Malował i od czasu do czasu rzucał spojrzenie na swój piękny model. Zachwycony odezwał się:

— Oh, to staje się piękne. Nikt obojętnie nie minie tego obrazu. Spójrz się pani, pani Elso, jak cudownie te postacie się zlały — jaki kontrast między diabłem a jasnym aniołem, którego ciągnie do piekła.

Pani Elsa uśmiechnęła się.

— Pan, panie Delcassé jest na obrazie bardzo podobny do siebie, tak samo Anna Maria.

— Tak samo Anna Maria — powtórzył — czy mają panie krewnych lub znajomych w Paryżu?

Anna Maria zaprzeczyła. Ona z Elsą są zupełnie obce w tym mieście i nie mają tu nikogo.

— To szkoda — odezwał się malarz — jestem przekonany, że gdy mój obraz będzie wystawiony, każdy który ma szczęście znać panią, zawoła na pierwszy rzut oka: Przecież to jest Anna Maria!

— A jednak obraz ten ma tylko moją twarz — odpowiedziała złotowłosa.

— Nigdy nie przestanę wam, moje panie, być wdzięcznym. Jeśli otrzymam nagrodę, chętniebym ogłosił na cały świat kto mnie do tego obrazu natchnął i dał możność wykonania go. Ale panie nie pozwolają niestety.

— Ach, z głębi serca życzę panu powodzenia. Kiedy właściwie wystawa zostanie otwarta?

— Za osiem tygodni. Obrazy zaś trzeba nadesłać do końca przyszłego miesiąca.

— Pozostało więc pięć tygodni. Czy skończy pan obraz do tego czasu?

— Skończę w przeciągu czternastu dni. Wtedy nowy kłopot — rama. To nie takie tanie.

— O to się pan nie troszcz, panie Delcassé — odezwała się Elsa. — Przecież postawiliśmy do usług pana nasz portfel.

— To mnie krępuje, madame.

— Wszak nie darujemy panu tych pieniędzy. Pożyczamy je i po sprzedaży obrazu zwróci nam pan swój dług.

Malarz ujął rękę Elsy i pocałował ją.

— Jesteś pani dobra jak anioł, madame.

— Na pańskim obrazie nawet „upadły" — śmiała się Elsa, — a teraz panie Delcassé skończymy dzisiejsze posiedzenie! Anna Maria zdaje się być już zmęczoną, powtóre musimy zejść z wyżyn sztuki do szarej konieczności życia. Trzeba zobaczyć co tam jest z naszym obiadem. Liczyłyśmy też na pana, panie Delcassé, jesteś pan dziś naszym gościem.

Malarz ukłonił się.

— Czekamy więc pana za pół godziny.

Anna Maria wstała. Przyjaciółki zeszły ze schodów.

Elsa zabrała się do kuchni.

— Kocha się w tobie Elso — odezwała się nagle Anna Maria.

Piękna młoda kobieta nachyliła się jeszcze bardziej nad garnkiem.

— Bredzisz Anno Mario! O jakim to człowieku mówisz?

— Czyżbyś naprawdę nie wiedziała? O Alphonsie Delcassé.

Piękna twarz Elsy mocno poczerwieniała.

— Mylisz się — odpowiedziała — albo żartujesz. Delcassé jest młody, utalentowany, ładny i ma wielką przyszłość przed sobą.

— Odmówisz mu, jeśli ci się oświadczy?

— Tak, odmówię — szepnęła Elsa.

Anna Maria cofnęła się.

— Wyrządzisz tym krzywdę jemu i sobie samej.

— Szczęście w miłości człowiek tylko raz posiąść może — odezwała się ze smutkiem Elsa. — Ja zaś kochałam Anno Mario nie Amerykanina którego dom opuściłyśmy. Kochałam innego — mam obraz jego w duszy i nikt mi go nie wydrze.

— Dlaczego więc nie jesteś żoną tamtego człowieka? Czy on cię nie kochał?

— Kochał mnie. Ale okoliczności

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Wspaniała manifestacja religijna Polonii Wschodniej Francji

Niedziela 19 sierpnia, jak już podaliśmy była dniem gremialnej pielgrzymki Wychodźtwa polskiego Wsch. Francji na górę Sion. Wzięło w niej udział około 5 tysięcy Polaków i Polek. Płasko ścięta góra Sion, gdzie znajduje się bazylika z cudowną figurą Matki Boskiej, zapełniła się pielgrzymami, przybyłymi oddać hołd Królowej Niebios i ziemi, prosić Ją o łaskę dla siebie, swoich rodzin i Ojczyzny.

Pielgrzymkę zorganizował VIII okręg P.Z.K. Wzięło w nim udział całe duchowieństwo polskie ze Wsch. Francji. Były obecne delegacje wszystkich, bez wyjątku, organizacji polskich ze sztandarami. Tegoroczna pielgrzymka w porównaniu z poprzednimi, przeszła wszelkie oczekiwania i była największa jaką kiedykolwiek widziano. Francuzi, którzy w tym dniu pielgrzymki polskiej znaleźli się w Sion, twierdzili, że chyba całe Wychodztwo polskie z Lotaryngii zjechało do Sion, aby zamanifestować swe przywiązanie do wiary katolickiej.

Wielkiej liczby polskich pielgrzymów nie mogły pomieścić stare z IV wieku pochodzące mury Bazyliki w Sion. Msza św. a potem nieszpory odprawione zostały na wielkim placu pod Bazyliką. Sumę celebrował rektor Polskiej Misji Katolickiej ks. prałat Kazimierz Kwaśny. Kazanie wygłosił ks. Stefaniak Stanisław, duszpasterz polski z Hayange. Dodać zaś trzeba, że większość pielgrzymów polskich przystąpiła do stołu pańskiego. W czasie nabożeństwa śpiewali wszyscy. Kierował śpiewem ks. Gocki z Merlebach, przy akompaniamencie organów na których grał p. Kowalski z Metz.

Po sumie odbył się obiad, po nim nieszpory. Odprawił je ks. prof. Bemke z Algrange, kazanie wygłosił ks. prałat Kwaśny. Po nieszporach wyruszyła wspaniała procesja wokół Bazyliki, i uroczystość została zakończona błogosławieństwem.

Po części religijnej przemówił do zebranych pielgrzymów prezes VIII okręgu P.Z.K. p. Markiewicz. Pielgrzymka zakończona została przemówieniem ks. dziekana Miedzińskiego. Wielkie rzesze polskiego Wychodztwa zwolna zaczęły opuszczać górę. Późnym wieczorem wszyscy byli w domu.

Wielu z pątników, zwracając się do korespondenta „Narodowca" żądało, aby wymienić w „Narodowcu" ich kolonie, jako szczególnie licznie przybyłe do Sion. Trudno jednak to uczynić, bo chcąc prawdę napisać, trzeba stwierdzić, po pierwsze, że nie było takiego osiedla w Wsch. Francji, skąd by nie było pielgrzymki, po drugie, że w każdej kolonii, w miarę sił i środków, starano się przybyć do Sion w jak największej liczbie i jak najokazalej zamanifestować swoje przywiązanie do kościoła, a po trzecie wreszcie, że do Sion przybyli pielgrzymi polscy różni — starzy, młodzi i dzieci. Przybyły organizacje starszych Wychodźców, oświatowe, kulturalne, społeczne, Bractwa Różańcowe itd. Przybyły organizacje młodzieżowe, jak K.S.M.P., Harcerstwo, Sokoli i wiele młodzieży niezorganizowanej. Dosłownie byli wszyscy, co czuli się Polakami, by w pielgrzymce zamanifestować swe uczucia religijne i zaspokoić potrzeby duszy. Najdokładniej tę pielgrzymkę do Sion, odbytą w niedzielę 19. sierpnia, scharakteryzował znany Wychodźca polski p. Caper w prostym, ale jakże wiele mówiącym zdaniu: „Do kościoła chodziliśmy zawsze, gdziekolwiek żeśmy byli, i nikt i nigdy nas od tego nie oduczy". W.

Zabił ojca o konia

ARRAS. — Młody wieśniak Phillor Ducristel z Vinchy, zabił swego ojca Alfreda. Ojcobójca był znany jako dobry pracownik. Miał jednak jedną wielką wadę... był chciwy. Stąd na tle majątkowym dochodziło między nim a rodziną do nieporozumień. To też doprowadziło do krwawego dramatu.

Ubiegłego roku ojciec dał synowi konia, w zamian za którego ten mu dał krowę i 30.000 franków. Ojciec nie godził się na tę transakcję, uważał ją za krzywdzącą go. Wobec tego, że między ojcem a synem nie doszło do ugody, pierwszy postanowił odebrać swego konia. Syn się sprzeciwił. Gdy przeto ojciec chciał przemocą zabrać zwierzę, syn wystrzelił ze strzelby do niego i położył trupem.

Ojcobójca sam się oddał w ręce żandarmów.

Przy wieszaniu bielizny została porażona prądem

DOUAI. — Niezwykły wypadek zanotowano w Sin-le-Noble. Pani Matylda Daubry, lat 62, wieszając bieliznę na drucie rozciągniętym od podwórza domu do ogrodu, została porażona prądem i zmarła.

Lekarz, który zostal wezwany do Daubry, stwierdził zgon. Dochodzenie wykazało, że drut, na którym zawieszono bieliznę, zetknął się z przewodem elektrycznym, w kontakcie z którego dostał się prąd do drutu.

Na skutek tego wypadku elektryczność została odcięta, a instalacja elektryczna naprawiona.

Dzieci z kolonii Stella-Plage wracają

Powrót dzieci z kolonii wakacyjnej Stella-Plage nastąpi w poniedziałek 27. bm. o godz. 14. Autobusy przywiozą dzieci przed dworzec w Lens, koło lokalu p. Żołnierkiewicza.

Kom. Kolonii Ida OLKUSZNIK

LENS. — Sekcja C.F.T.C. Lens Szyb 4 i 5. zawiadamia tych, którzy się zapisali na wyjazd na Lorettę w niedzielę 26. sierpnia, że odjazd zainteresowanych nastąpi o godzinie 7-ej rano. Zbiórka u p. Marchewki.

Kombatanci

Komunikat zarządu głównego Zw. Rodzin Pol. Obrońców Ojczyzny we Francji

Wzywa się wszystkie Koła Rodzin do wzięcia udziału w obchodzie święta Żołnierza, urządzanego przez okr. I. Związku Rez. i B. Wojsk. dnia 2 września br. w Bethune. Uprasza się wszystkie Koleżanki o wzięcie udziału w tej uroczystości wraz ze sztandarami.

Za zarząd: Kubiczyńska, sekr. Zw.

Święto Żołnierza Polskiego w Metzu

Koło Rez. i B. Wojsk. w Metzu zawiadamia wszystkich Polaków z miasta i okolic, że dnia 26. 8. urządza uroczystą Akademię z okazji święta Żołnierza Polskiego. Początek uroczystości o godz. 15. Akademia o godz. 16. na sali Fabert.

Program uroczystości: 1) Otwarcie; 2) Powitanie delegacji i gości; 3) Referat; 4) Przemówienia gości; 5) Deklamacje; 6) Przedstawienie amatorskie; 7) Zakończenie.

Zarząd.

Komunikat okr. I. Słow. Rezerwistów i B. Wojskowych

Okręg I. Zw. Rez. i B. Wojsk. Bruay-en-Artois przypomina Organizacjom Niepodległościowym i Związkom Kombatanckim, Kołom i Rodakom, że uroczystości święta żołnierza odbędą się dnia 2. września w Bethune. Święto odbędzie się pod hasłem przyjaźni Polsko-Francuskiej. Zarząd okr. I. prosi o gremialny udział i wysłanie sztandarów. Okr. I. prosi nie urządzać imprez lokalnych w tym dniu. Wszyscy powinni podążyć do Bethune. Odjazd z Bruay autobusami o godz. 7. rano.

A oto program:

1) Zbiórka o 8.30 u p. MANOWICZA, Faubourg d'Arras; 2) Wymarsz z Faubourg d'Arras, Place St. Eloi, rue Eugene Hainaut, Place de Lille, Rue d'Arras, Rue Grosse Tete, Place Beffroi, Rue Sadi Carnot, Rue du Stade, — Place Foch — Eglise St.Vaast; 3) 9.30 Msz św. celebrowana przez ks. PUCHAŁĘ; 4) Zbiórka po Mszy św. na Grand Place do pochodu; 5) Złożenie wieńca pod pomnikiem; 6) Złożenie wieńca pod pomnikiem męczenników „Resistance"; 7) Rozwiązanie pochodu; 8) 11.30 Koncert polski Orkiestry z Bruay na Grande Place.

Przewodniczący pochodu: M. FLIS. Porządkowi: M.KUC, M. RATAJCZAK, M. WAWRZYNIAK, M. ŚWIERKOWSKI.

KULTONIAK Piotr prez. I. okr.
WACŁAWSKI Sz., sekr. I. okr.

Po uroczystości bankiet — cena: 500 franków.

TROYES (Aube) — Koło Rez. i B. Wojsk. Polskich podaje do wiadomości wszystkim członkom, że w niedzielę dnia 26 sierpnia br. o godz. 15.30 w świetlicy Polskiej, przy 18, rue Neuve des Charmilles odbędzie się ogólne zebranie. Tematem obrad będzie: sprawozdanie ze święta żołnierza, omówienie wycieczki do Provins (S. et M.), zapomogii chorobowe i wiele innych rzeczy. Na powyższe zebranie wszystkich członków zaprasza

Zarząd.

Teatr - Śpiew - Muzyka

Związek Polskich Tow. Muzycznych we Francji

Podaje się Kołom i Klubom do wiadomości, że zebranie Dyrygentów odbędzie się w niedzielę, dnia 2 września w Lens, w lokalu p. Żołnierkiewicza. Początek o godz. 10. Wobec zbliżającego się Konkursu Muzycznego oraz wielu innych ważnych spraw, obecność wszystkich Dyrygentów jest pożądana.

„Cześć Muzyce"
CHUDERSKI W. sekr. Zw.

Okręg Kół Teatr. na środkową Francję

Zarząd Polskich Towarzystw Teatralnych okr. na środkową Francję z siedzibą w Gautherets (S. et L.) zwołuje zarządy Kół Teatralnych wchodzących w skład okręgu na nadzwyczajne zebranie, które odbędzie się we wtorek 28 sierpnia br. o godz. 10. rano w salce kopalnianej w Gautherets Ze względu na ważne sprawy i decyzje do powzięcia, prosi się o pewne przybycie wszystkich zarządów poszczególnych Kół.

„Cześć polskiej sztuce"
Br. JĘDROSZ, sekretarz okr. P.T.T.

Komunikat okr. III. PZTT.

Zebranie okręgowe odbędzie się w niedzielę dn. 26. 8. rano o godz. 11. w lokalu p. Sobeckiego w Denain. Sprawy bardzo ważne. Prezesi i reżyserzy Kół są proszeni o przybycie.

Zarząd.

HOUDAIN. — Koło Muz. „Echo" podaje członkom do wiadomości, iż bierze udział w urządzanym przez miasto Houdain karnawale letnim. Karnawał odbędzie się w niedzielę 26. 8. Zbiórka orkiestry dętej o 14. w lokalu p. Szymanka w czapkach. Punktualność wymagana.

Słomiński A. dyr.

BRUAY-en-ARTOIS. — Zarząd Koła amat. im. Juliusza Słowackiego w Bruay zwołuje na niedzielę 26. 8. br. na godz. 16. półroczne zebranie. Na porządku obrad ważne sprawy. Wobec tego uprasza się wszystkich członków o przybycie. Zebranie odbędzie się w siedzibie „Bar Polski".

GAUTHERETS. — Zarząd Koła Teatralno-Śpiewaczego „Wesołość" w Gautherets prosi swych członków i sympatyków o pewne przybycie na walne, roczne zebranie Koła, które odbędzie się we wtorek 28 sierpnia br. o godz. 16. w salce kopalnej w Gautherets. Mamy nadzieję, iż na powyższym zebraniu nie braknie żadnego członka i prawdziwego amatora polskiej sztuki.

„Cześć polskiej sztuce".

Uwaga Rouvroy - Noumea i Mericourt - Maroc

Wyjazd autobusów na wzgórze Lorette w niedzielę dnia 26 sierpnia rb. będzie następujący:

Dla Rouvroy-Noumea: Autobus pierwszy o godz. 7. rano spod Cafè du Bould. Wszyscy ci którzy zapisali się u prezesa Komitetu Czapli i otrzymali kartki koloru niebieskiego winni się stawić na godz. 7. na pierwszy autobus.

Następne dwa autobusy wyjeżdżają o godz. 9.30 punkt., również spod Cafè du Bould. Wszyscy ci którzy nie otrzymali kartek stawią się na godz. 9. przed Cafè du Bould..

Zwraca się uwagę, że ci którzy otrzymali kartki na pierwszy autobus, a nie stawią się, nie będą mogli być przyjęci do następnych.

Autobus, którym wyjedzie Koło śpiewu „Chopin" odjedzie punkt. o godz. 9.45 od kościoła.

Dla Mericourt - Maroc: 1-szy autobus wyjeżdża o godz. 8.15, drugi o godz. 9.15, obydwa od p. Jamrego.

Powrót z Lorette: Rouvroy - Noumea: Autobus pierwszy o godz. 17. Następne będą podane przez głośniki. Należy więc pilnie uważać.

Czapla Jan. prez. KTM.

Uwaga Barlin!

Po wielu trudnościach uzyskaliśmy dalsze autobusy na Lorettę. Prosimy zapisywać się jak najrychlej. Lista otwarta do piątku wieczora u p. Smocha, u pani Rogalowej i na plebanii.

Osoby starsze po 140 fr., dzieci 40 franków.

Odjazd autobusów: — I — godz. 7.45 (osoby, które zapisywały się u p. Smocha); — II — 8.30 dla osób, które zapisywały się na plebanii i u pani Rogalowej; III — 9.30 dla dzieci.

Odjazd sprzed sali polskiej punktualnie.

Powrót z Lorette zostanie podany w autobusie.

Ks. KUCHCIŃSKI

Numery które wygrały na loterii okr II. Zw. Sokolstwa Polskiego we Francji

2.766 — 36 — 2.877 — 37 — 2.177 — 2.896 — 765 — 1.678 — 2.469 — 2.014 — 242 — 2.067 — 2.824 — 260 — 2.606 — 2.704 — 2.706 — 124 — 1.016 — 1.591 — 132 — 2.811 — 2.614 — 2.794 — 1.703 — 2.668 — 1.769 — 159 — 2.123 — 2.130 — 1.054 — 2.454 — 140. Numer 2.532 wygrał serwis do kawy.

Wygrane losy są do odebrania u Minty Józefa. 180, Ferronnieres, 180, Frais-Marais-Douai (Nord), przed 30 września br.

Zarząd.

Bractwa Różańcowe

AVION. — W niedzielę 26. wyjazd na Lorette pierwszego autobusu nastąpi z dworca, dla szybu 4. o godz. 7. Drugi wyjedzie o godz. 7.30 od l'Abattoir dla siódemki.

Zarząd. Bractwa Róż.

Harcerstwo

BILLY-MONTIGNY. — Druż. harcerska im. Tadeusza Kościuszki zawiadamia wszystkich harcerzy, że bierze udział w dorocznej pielgrzymce na Lorette, która odbędzie się dnia 26. 8.

Przed odjazdem zbiórka w mundurkach naprzeciw domu drużynowego z rowerami o godz. 8.

Drużynowy.

Nabożeństwo i Msza św

Nabożeństwa Polskie w Foug i Nancy

FOUG. — Sobota 25 8. o godz. 19.: Spowiedź. Niedziela 26 8. o godz. 8.: Msza św. za wszystkich zmarłych z rodz. Kałużnych i Adamskich.

NANCY. — Niedziela 26. 8. o godz. 10. Spowiedź. O godz. 11. SUMA z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo Boże, od rodz. Kołodziejów z Lourdes. O godz. 15. zebranie Kat. Komitetu im. Stan. Leszczyńskiego na sali JEC'u przy Cours Leopold.

Wszystkich Rodaków z miejsca i okolic zaprasza serdecznie na powyższe nabożeństwa oraz na zebranie Komitetu, gdzie odbędą się ważne narady,

Ks. Szczęsny Sołtysiak.

P.S.L.

Zarząd okr. VI. PSL w Tours (I-et-L)

Zarząd VI. okr. PSL. w Tours podaje do ogólnej wiadomości wszystkim członkom PSL. w Le Grand-Pressigny jak i rodakom z okolicy, iż dn. 26. bm. przybędzie polski ksiądz, który odprawi Mszę św. i wygłosi kazanie. Spowiedź rano. O godz. 9.30 rozpoczęcie Mszy św..

Następnie tamtejsze Koło PSL. organizuje uroczystą akademię na upamiętnienie Czynu Chłopskiego. Delegacje przybędą z Paryża i Tours ze sztandarem. Wszystkich Polaków zaprasza się do jak najliczniejszego udziału.

ZARZĄD

Do Polaków w Triel i okolicy

Koło PSL. w Triel s. Seine urządza w niedzielę dnia 26. bm. o godz. 9. rano uroczyste zebranie poświęcone rocznicy Cudu nad Wisłą.

Zebranie odbędzie się w sali Hotel du Commerce, 192, Rue Paul Doumer w Triel. Obecny będzie prezes okr. Paryż, kol. Marek Celt. Po zebraniu weźmiemy wszyscy udział w nabożeństwie polskim, odprawionym o godz. 11, przez ks. ks. Pallotynów w miejscowym kościele.

Na zebranie i na nabożeństwo serdecznie członków i sympatyków P.S.L. oraz wszystkich rodaków z okolicy zaprasza serdecznie

Zarząd Koła PSL. w Triel.

TROYES. (Aube). — Zebranie ogólne PSL. odbędzie się w sobotę 25 lipca o godz. 8. wieczór z powodu bardzo ważnych spraw, a między innymi, sprawozdania ze święta „Czynu Chłopskiego" i wielu innych spraw. O łaskawe i punktualne przybycie wszystkich członków prosi

Zarząd.

Zarząd Koła PSL. dziękuje wszystkim członkom i sympatykom za ofiarowanie bogatych fantów na loterię, jak również tym wszystkim, którzy się przyczynili do upiększenia święta Czynu Chłopskiego i 5-lecia istnienia naszego Koła.

Sokół

Związek Sokołów Polskich we Francji

Przewodnictwo Związku niniejszym apeluje do Gniazd o liczny udział z pocztami sztandarowymi w tegorocznej pielgrzymce na Lorette, która z inicjatywy Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, odbędzie się w niedzielę nia 26 sierpnia br. z okazji 60-lecia wydania encykliki „Rerum Novarum", według podanego już przez PZK. programu.

W sprawie wyjazdu polecamy się porozumieć z miejsc. Tow. ew. z Kom. Tow. Miejscowych.

* * *

Walny Zjazd Rady Związku odbędzie się w niedzielę dnia 2. września br. w Lens. Szczegóły w następnym komunikacie. Czołem.

PRZEWODNICTWO ZW.

Echa pobytu Tow. Gim. „Sokół" Harnes W Eisden (Limburgia).

Zarząd Tow. Gimn. „Sokół" w Harnes okr. V. (Francja) składa serdeczne podziękowanie Tow. Gimn. „Sokół" w Eisden jak i zarządowi jego za przyjęcie w dniach 14. 15. 16. 17. lipca br.

Dziękuję także tym wszystkim rodakom z kolonii Eisden, którzy gościli nas.

Zarząd.

Komunikat Naczelnictwa Okręgu I. Związku Sokołów

Gniazdo Bruay-en-Artois zapowiedziało na zebraniu Rady Okręgu I. z dnia 15 lipca, ufundować puchar wędrowny do rozgrywek o mistrzostwo w koszykówce, dla wszystkich gniazd sokolich w Związku.

Mistrzostwa odbędą się w niedzielę, dnia 26. sierpnia br. o godzinie 10-tej rano w parku na rue des Soupirs w Bruay-en-Artois.

Gniazda posiadające oddziały koszykówki winny się zgłosić listownie na adres prezesa gniazda Bruay do dnia 24 sierpnia br.:

Szulc Jan, 78, rue de Lillers à Bruay-en-Artois (P.-de-C.)

Zawody lekkoatletyczne okręgu I. Zw. Sokołów

Naczelnictwo Okręgu I. komunikuje, iż zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Okręgu I. i o puchar wędrowny odbędą się w niedzielę, dnia 23. września br. na Stadionie Kompanii Béthune w Sains-en-Gohelle. W tym samym dniu odbędą się sztafety 4×400 metrów, sztafeta Olimpijska 800+400+200+100 metrów, bieg 400 metrów i 800 metrów.

Bliższe dane będą podane w następnym komunikacie.

Naczelnictwo Okręgu I.

HARNES. — Tow. Gimn. „Sokół przypomina wszystkim zapisanym na wycieczkę nad morze (Paris-Plage), na dzień 26. 8. że winni przyjść na miejsce zbiórki na godz. 5.30 (lokal pani Gruchałowej). Odjazd nastąpi punktualnie.

HOUDAIN. — Zarząd Tow Gimn. „Sokół" zawiadamia wszystkich członków ćwiczących, iż powinni się stawić w sobotę 25 bm. z rowerami w sali p. Pawłowskiego o godz. 16. Próba występu w uroczystościach karnawałowych miasta.

Za zarząd: Sekretarz.

DIVION. — Tow. Gimn. „Sokół", podaje do wiadomości swym członkom i ćwiczącym, że gniazdo bierze udział z występami na boisku, w niedzielę 26. sierpnia z okazji 26-letniej rocznicy K.S. „Olympia" Divion. Wykonane będą ćwiczenia wolne, z chorągiewkami, skoki przez skrzynie itd. Odbędą się one w przerwie meczu „Olympia" — „Kurier" Harnes. Po występach na boisku, na sali nastąpi ciąg dalszy występów — (tańce, drążek, akrobacje itd.) Zbiórka wszystkich członków i ćwiczących przy wejściu na salę o godz. 15-tej. Dla tych druhen i druhów, którzy wystąpią na boisku, zbiórka o godz. 15-tej.

Zarząd apeluje do starszych druhów i druhen, którzy nie ćwiczą, aby przybyli licznie i wzięli udział w uroczystości na sali i pokazali, że gniazdo Divion pięknie się rozwija.

* * *

Amatorom kąpieli, którzy by mieli zamiar wyjechać w niedzielę 2. września nad morze do Merlimont, zarząd podaje, że jest jeszcze kilka wolnych miejsc w obu autobusach. — Cena przejazdu 425 fr.. Wyjazd z lokalu o godz. 5.30.

Z obchodu 23-ciej rocznicy Tow. Polek im. Dziewicy Orleańskiej w Noeux-les-Mines

W niedzielę, dnia 19. sierpnia obchodziło Tow. Polek swoją 23-rocznicę w sali polskiej przy ul. Moussy. Rano odprawiona została msza św. w kaplicy (gdyż kościół św. Barbary jest w naprawie) przez nowowyświęconego księdza Kurdę, przy asyście wszystkich sztandarów miejscowych Towarzystw (było ich 9) za dusze zmarłych członkiń Towarzystwo Polek. Po południu zebrała się wielka liczba rodaków w sali. Krótko po godzinie 17-tej prezeska Polek p. Klaczyńska otwarła uroczystość i podała program obchodu do wiadomości. Zaśpiewano wspólnie: „Jak długo w sercach naszych". Prezeska powitała potem gości zaproszonych, przedstawicieli towarzystw oraz wszystkich rodaków. Wśród gości byli obecni ks. Puchała, prezes komitetu towarzystw miejscowych p. Młoszyk i członek honorowy p. Juszczak M. Przemówili i złożyli życzenia ks. Puchała i prezes komitetu p. Młoszyk. Po przemówieniach wystąpiły dzieci pod kierownictwem prezeski p. Klaczyńskiej — z tańcami ludowymi. Tańce udały się i dzieci nagrodzono oklaskami.

Następnie koło amatorskie „Wesołość" wystąpiło ze sztuką: „Śpiące Wojsko Królowej Jadwigi" i humoreska: „Skandal na szosie". Amatorzy wywiązali się ze swych ról doskonale.

W przerwach między występami wystąpiły dwie małe (przyszłe aktorki) z deklamacjami — Redlichowska Helcia i Klaczyńska Lydia, które swoją czystą wymową i mimiką zadziwiły. Nagrodzono je burzą oklasków. Najwięcej jednak oklasków otrzymała p. Kosmala, która wystąpiła ze specjalnie ułożoną deklamacją, stosowną do uroczystości. Pani Kosmala, członkini Tow. Polek, rok rocznie układa okolicznościową deklamację z czego zarząd i członkinie Tow. są wielce zadowolone.

Po odegraniu sztuk teatralnych wystąpił prezes koła teatralnego p. Czyż z piosenkami i deklamacjami, którymi ubawił publiczność.

Z towarzystw uczestniczyły w uroczystości: Tow. św. Barbary, Bractwo Kurkowe, Bractwo Różańca żywego, Tow. Gimn. „Sokół" i Tow. Hodowców Drobiu oraz delegacje Koła Śpiewu „Wanda" i P.O.W.N.

Prezeska p. Klaczyńska podziękowawszy wszystkim za upiększenie uroczystości i udział w niej, zamknęła obchód. Po odśpiewaniu Roty, nastąpiła zabawa.

OBECNY

Loteria Państwowa

30-ta TRANSZA

Ostat. cyfra	Numery wygryw.	SERIA A	SERIA B
1			
2	32	2.500	4.000
	48.802	100.000	100.000
	188.912	1.200.000	600.000
	261.962	1.200.000	600.000
	247.702	2.300.000	800.000
	251.922	10.000.000	3.000.000
3	403	10.000	15.000
	97.093	100.000	100.000
	25.063	100.000	100.000
	084.183	7.000.000	1.500.000
4	4	1.000	1.000
	14	1.500	2.500
	474	7.000	12.000
	6.164	30.000	50.000
	01.634	100.000	100.000
	64.074	500.000	300.000
	149.064	1.000.000	500.000
	357.904	1.200.000	600.000
5	65	1.500	2.500
	595	4.000	6.000
	5.165	15.000	20.000
	2.905	75.000	80.000
	47.685	100.000	100.000
	077.155	1.000.000	500.000
	144.585	15.000.000	3.000.000
6	6	1.000	1.000
	116	3.000	5.000
	906	6.000	9.000
	6.186	15.000	20.000
	2.936	40.000	60.000
	0.226	50.000	70.000
	28.526	100.000	100.000
	351.366	1.000.000	500.000
7	897	5.000	8.000
	7.297	30.000	50.000
	97.927	300.000	200.000
	17.487	300.000	200.000
	71.577	500.000	300.000
	33.487	500.000	300.000
	192.647	1.200.000	600.000
8	1.798	15.000	20.000
	7.078	30.000	50.000
	1.658	40.000	60.000
	3.338	40.000	60.000
	57.938	600.000	400.000
	027.338	1.000.000	500.000
9	5.209	20.000	40.000
	30.419	300.000	200.000
	370.729	1.000.000	500.000
	361.909	2.300.000	500.000
	230.269	4.000.000	1.000.000
0	90	2.000	3.000
	9.500	20.000	40.000
	7.780	20.000	40.000

Z zastrzeżeniem wszelkich ewentualnych pomyłek. Następne ciągnienie w środę dnia 29 bm.

Polki

NOEUX-les-MINES. — (Podziękowanie). Zarząd Tow. Polek im. Dziewicy Orleańskiej dziękuje niniejszym wszystkim kupcom i członkiniom, którzy ofiarowali nagrody do strzelania i na loterię, na rocznicę Polek. Wszystkim staropolskie „Bóg zapłać"

Zarząd.

Bractwa Kurkowe

SALLAUMINES. — Bractwo Kurkowe odbędzie strzelanie o mistrzostwo Związku w niedzielę dnia 26 sierpnia br. o godz. 15 w lokalu p. Biernackiego. O liczny udział prosi

Zarząd.

BRUAY-en-ARTOIS. — Br. Kurk. urządza wycieczkę nad morze (do Malo les Bains) dnia 2 września. Koszta przejazdu w obie strony 350 fr. Zapisać się można do niedzieli 26. 8. u następujących osób: u kap. Br. Fraszczaka, rue Massenet nr. 4, u skr. Br. Rybarczyka, rue Colombie nr. 20.

Osoby nie należące do Bractwa, a pragnące wziąć udział w powyższej wycieczce, mogą się także zgłosić.

Zarząd.

Zwłoki Odette Kahn zostały znalezione blisko Morzine

Nie zdołano jednak jeszcze ustalić okoliczności śmierci dziecka

GRENOBLE. — Tajemnicze zniknięcie 3-letniej Odette Kahn, która przybyła wraz z rodzicami do Morzine, aby tam spędzić wakacje i zaginęła dnia 21 czerwca, zostało wreszcie wyjaśnione.

Onegdaj wieczorem zięć brygadiera celnego z Montriond spostrzegł w strumyku Mayettan czaszkę dziecka, do której przylegały jeszcze pęki włosów. Wczoraj rano wznowione zostały poszukiwania w lesie w odległości około dwóch kilometrów od miejsca zniknięcia dziecka. Liczne osoby wzięły udział w poszukiwaniach razem z żandarmami z Saint-Jean-d'Aulph.

W odległości 25 metrów od miejsca, gdzie znajdowała się czaszka dziecka, znaleziono szkielet dziewczynki i sandałki, które pozwoliły na formalne rozpoznanie zaginionej.

Prawdopodobnie dziecko zmyliwszy nadzór rodziców poszło drogą, prowadzącą do Super-Morzine i spadło z wysokości trzech metrów, utraciwszy przytomność, gdyż natychmiastowe poszukiwania nie dały rezultatu.

Pozostaje jednak zawsze jeszcze do wyjaśnienia, dlaczego czaszka dziecka znajdowała się w odległości 25 metrów od szkieletu zaginionej i dlaczego zwłoki dziecka znaleziono w odległości 2 kilometrów od miejsca zniknięcia.

Prowadzone obecnie dochodzenia będą się starały wyjaśnić te różne pytania, a autopsja zwłok określi zapewne właściwą przyczynę śmierci małej Odette.

73-letnia staruszka została zamordowana w dep. Dolnej Sekwany

ROUEN. — W środę rano powiadomiono mera gminy Mont-Cauvaire, że mieszkanka wioski, 73-letnia wdowa Charlotte David, została zamordowana. Zabójca działał prawdopodobnie w celach rabunkowych.

Władze sądowe z Rouen, powiadomione o zbrodni, jak również żandarmii z z Clères i Pavilly, zjechali do wioski, by wszcząć śledztwo.

Dwa samochody policyjne z instalacjami radiowymi oraz pies policyjny, biorą udział w poszukiwaniu zabójcy. Podobno pies jest na tropie zbrodniarza.

Porzuciła swą 3-letnią córeczkę

PARYŻ. — W godzinach popołudniowych zjawiła się u pani Drocourt, lat 79, zamieszkałej przy ulicy Esquirol, młoda, ubogo ubrana niewiasta wraz z małą dziewczynką.

Niewiasta prosiła staruszkę, by przez dwie godziny baczyła u siebie na dziecko, trzyletnie, któremu na imię Daniela. Nieznajoma zapewniła panią Drocourt, że maleństwo jest grzeczne, że nie będzie z nim miała kłopotów, przy czym usługa jaką jej odda, zapewni jej szybsze załatwienie sprawunków.

Pani Drocourt zgodziła się oddać usługę nieznajomej. Jednak gdy ta po 24 godzinach nie wróciła, powierzyła dziecko policji, ta zaś przekazała je przytułkowi. Za matką Danieli rozpoczęto poszukiwanie. Długo za nią nie szukano. Niewiastę zatrzymano na ulicy Boblllot, gdy w towarzystwie pewnego mężczyzny wychodziła z restauracji. Janina Saint Yves — tak się nazywa matka porzuconego dziecka — została przekazana władzom sądowym, które podtrzymały areszt.

Usiłował zabić żonę, po czym odebrać sobie życie

CAEN. — Szofer Roger Dutac, zamieszkały z żoną i czworgiem dzieci w Caen przy ulicy Bran, ogłuszył żonę uderzeniem kopyta szewckiego, po czym poderżnął jej gardło. Dutac przeciął sobie z kolei żyły.

Dramat rozegrał się gdy dzieci spały. Najstarsze zbudzone jękiem dochodzącym z kuchni wstało by zobaczyć co się w niej dzieje. Na straszny obraz jaki dostrzegło, zaalarmowało sąsiadów, którzy Dutaców przewieźli do szpitala. Z pośród obojga małżonków, stan mężczyzny jest groźniejszy.

Samobójczy skok 60-letniej niewiasty z wieży Eiffla

PARYŻ. — Jeden z przewodników po wieży Eiffla odkrył w środę rankiem na pierwszym piętrze wieży, zwłoki niewiasty. Janina Barcher, lat 63, zamieszkała w stolicy, skoczyła z jednego z wyższych pięter i zabiła się. Niewiasta chorowała od dłuższego czasu i przed otoczeniem nie ukrywała swych zamiarów jak najszybszego skończenia z życiem.

Wypadek z Janiną Barcher podniósł do liczby 6 ilość samobójstw w tym roku przez skok z wieży.

Tragiczna śmierć dwóch górników w kopalni rudy pod Auboué

NANCY. — W szybie „Paradis" przy Auboué wydarzyły się dwa osunięcia ziemi. Nastąpiło zasypanie wyrębowisk, przywalenie grudą 5 górników, z których 2 zmarło, trzech jest ciężko rannych.

Zginęli tragiczną śmiercią: Armando Bastianelli, lat 40, żonaty i ojciec trojga dzieci, oraz Joachim Ribeiro, lat 50, wdowiec, któremu nie tak dawno umarła żona.

Zostali ranni: Elio Biancala, lat 27, Attilio Volpato i ojciec jego Igino Volpato.

Nieszczęście wywołało w osiedlu wielkie przygnębienie, szczere współczucie dla rodzin ciężko dotkniętych.

Utopili się w kanale „Centre"

CHALON-SUR-SAONE. — Żona marynarza Corneloupa z Digoin wpadła do kanału „Centre" pod Paray-le-Monial. Upadek nastąpił ze szkuty, którą płynęli po kanale. Mąż pospieszył żonie z pomocą.

Niestety nie tylko swej towarzyszki życia nie wyratował, lecz wraz z nią poszedł na dno. Inny marynarz, który nieszczęście zauważył, wydobył na brzeg Corneloupów. Jednak pomoc jaką zastosował była już spóźniona. Śmierć uprzednio dokonała swego dzieła.



OD REDAKCJI — Dla Pani X... Streptomycynę można posłać do Polski. Jeżeli w miejscowości Pani dostać jej nie można, to radzimy zwrócić się do apteki najbliższego większego miasta lub też napisać do Pharmacie Centrale, Place J. Jaurès, Lens. (Pisać można po polsku). Gram streptomycyny kosztuje około 700 fr.

DROBNE OGŁOSZENIA

● Listy dotyczące ogłoszeń adresować „Narodowiec" LENS (P.-de-C.)

● **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki**, a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer**, który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.

● Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem**, dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**

● **Opłata** za Drobne Ogłoszenie podana jest nad każdą rubryką i oznacza cenę za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy. za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebna od zaraz POMOCNICA domowa do małżeństwa z dzieckiem. — Zgłoszenia do: KOT, 8, rue Fr. Millet, PARIS 16-eme. — Telefon AUTeuil 46-83. (1899)

Potrzebna SŁUŻĄCA, na okres 3-ch tygodni, do kolonii wakacyjnej w Stella-Plage. — Zgłosz. tylko pisemne do „Narodowca" pod nr. 1922.

Samotny KRAWIEC poszukuje starszej PANNY lub WDOWY, znającej się na kuchni i do pomocy w warsztacie krawieckim. — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 1917.

Samotny MĘŻCZYZNA, lat 43, z zawodu szewc, prowadzi warsztat na własną rękę, posiada dom, poszukuje samotnej NIEWIASTY lub starszej PANNY do lat 42, miłej, czystej, dobrze prezentującej się, jako gospodyni domu. Znajomość języka francuskiego wymagana. — Zgłosz. osobiste lub pisemne do: WOJTOWICZ François, Cordonnier, ESTREES (Aisne). (1918)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

TŁUMACZ-PRZYSIĘGŁY Tłumaczenia urzędowe Ważne na całą Francję w sprawach: śluby, naturalizacje, metryki, rozwody, pełnomocnictwa, sprowadzanie rodzin, USA Kanada, Australia, D.P. Ministerstwa, Prefektury, Konsulaty. — Expert — Traducteur — Juré
M. JAROSZYK, 59, Bld. Poniatowski, Paris 12

Tłumacz Przysięgły — Józef OTULAKOWSKI
LENS, 108, Avenue Van Pelt (Tel. 777)
Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji, rent. Procesy sądowe, rozwody w Polsce i we Francji — Sprostowania pomyłek nazwisk, obrona i odszkodowania z wypadków ulicznych, pełnomocnictwa, wnioski. — Wyrabianie dokumentów i wiz na wyjazdy do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Australii i innych krajów. — Sprawy D.P., Renty, Interwencje w Prefekturach itd...
w LIBERCOURT — Route de Garguetelles — wtorki i soboty od godz. 9 do 18

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Katarzyny NOWAK, która przed wojną przebywała w dep. Aveyron a wyjechała do dep. Yonne, poszukuje kuzyn. — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 1916.

KUDŁAK Jan, syn Anny Kudłak z Chamików, poszukuje wujka Andrzeja CHAMIK, który pracuje już dłuższy czas we Francji. Ktoby wiedział o Jego miejscu zamieszkania proszony jest o nadesłanie adresu do: KUDŁAK Jan, 22, rue Ferry, PIENNES (M-et-M). (1921)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

PANNA, posiadająca oszczędności, pragnie poznać KAWALERA-Polaka do lat 36, najchętniej mechanika z Paryża lub okolicy w celu matrymonialnym. — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 1919.

Młody POLAK, kawaler, przebywający w Kanadzie, pragnie nawiązać korespondencję z miłą i dobrze wychowaną PANIENKĄ do lat 21. — Zgłosz. tylko pisemne wraz z fotografią za zwrot której ręczy kierować do „Narodowca" pod nr. 1913.

Pod uwagę Szan. Abonentów otrzymujących „Narodowca" pod opaską

W razie zmiany adresu należy podać **nowy dokładny adres** i załączyć starą opaskę z ostatnim adresem, co nam umożliwi szybkie odnalezienie i wycofanie starej blaszki adresowej.

Poza tym do listu prosimy załączyć **30 fr. w znaczkach** na pokrycie kosztów, związanych z wybiciem nowej blaszki adresowej, zaś abonenci z zagranicy jeden kupon międzynarodowy.

Narodowiec
Administracja

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca